

SZKOŁA KATEDRALNA
KRAKOWSKA
W WIEKACH ŚREDNICH.

NAPISAŁ

Dr. ANTONI KARBOWIAK.

*Dr. Bronisław Wieczorkiewicz
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*



W KRAKOWIE
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.

1899.

39338

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
Im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW 0176483



118498

K-191 (81) 134099

Szkoła katedralna krakowska

w wiekach średnich.

Bardzo wcześnie zaczęli wyznawcy wiary Chrystusowej organizować szkoły, mające kształcić kapłanów dla gmin chrześcijańskich. Była taka szkoła od połowy II. w. w Aleksandryi, która pod kierunkiem Originesa († 254) zakwitła i stała się sławną. Wykładano w niej gramatykę, dialektykę, retorykę, matematykę, astronomię, fizykę, etykę i teologię. Obok aleksandryjskiej nabrały pewnego rozgłosu szkoły teologiczne w Antyochii, w Nisibis, Edesie i inne.

Jednocześnie zakładano szkoły teologiczne przy klasztorach. Reguła klasztorna Pachomiusa przepisywała, aby w klasztorze nie było nikogo, coby czytać nie umiał i nie znał Pisma św. Od wstępujących do zgromadzenia zakonnego wymagała też sama reguła, aby umieli na pamięć Modlitwę Pańską i kilka psalmów, reszty potrzebnych wiadomości mogli nabyć w szkole klasztornej.

Bazyli Wielki, biskup Cezarei kapadocyjskiej (370—379), urządził przy klasztorach reguły swej dwie szkoły, wewnętrzną (schola claustru seu interior) dla nowicyuszów klasztornych i zewnętrzną (sch. canonica s. exterior), której wychowankowie mogli obierać dowolne zawody życia.

Podobne starania o edukację kleru tak świeckiego jak klasztornego spotykamy w kościele chrześcijańskim na zachodzie, Św. Ambroży, biskup Mediolanu († 397), poleca duchownym w traktacie O powinnościach kleru między innymi obowiązkami także naukę. Wielki ojciec Kościoła św. Augustyn (354—430), biskup w Hipponie, sam wszechstronnie wykształcony, podał w pismach swoich a zwłaszcza w traktacie De doctrina christiana program studiów, potrzebnych chrześcijańskiemu kapłanowi. Z właściwą sobie bystrością i natchnieniem poucza, że umiejętnie

korzystanie z nauk i autorów pogańskich nie tylko nie osłabia wiary chrześcijańskiej, lecz przeciwnie objaśnia ją i utwierdza. Poleca św. Augustyn wszystkie owe umiejętności, które nieco później Martianus Capella i Cassiodorus zebrali pod nazwą siedmiu nauk wyzwolonych (*septem artes liberales*). Jako dalszy środek nabywania i pielęgnowania nauki radzi duchownym, tworzącym większe zgromadzenie, życie wspólne na wzór klasztoru.

W szczególniejszy sposób zaopiekowała się edukacją kleru i nauką nowa reguła zakonna św. Benedykta (480—543), która z Montecassino w Umbryi opanowała prawie wszystkie klasztory zachodnie i wpłynęła na urządzenie zgromadzeń księży katedralnych i organizację szkół biskupich. Na ustalenie kierunku pedagogicznego i naukowego klasztorów benedyktyńskich oddziałał w sposób bardzo stanowczy wspomniany już Cassiodorus. Cofnąwszy się w r. 540 z życia publicznego, rozwinął w założonym przez siebie klasztorze w Vivarium bardzo ożywioną działalność literacką. Dzieło jego *Institutiones divinarum et saecularium lectio-*rum, które miało być dla zakonników przewodnikiem przy czytaniu dzieł religijnych i świeckich, stało się od razu i na długie czasy podwaliną organizacji wychowania i edukacji kleru średniowiecznego.

Na wzór zgromadzeń benedyktyńskich zaczął kler przykatedralny łączyć się około biskupa w jedno zgromadzenie. Wspólność życia i majątku ułatwiała zakładanie i utrzymywanie szkół. Ten kierunek poparł energicznie papież Grzegorz I. (590—604) w wydanej przez siebie *Regula pastoralis*. W Hiszpanii działał jednocześnie w tym samym duchu Izydor z Sewilli (570—636). Na urządzenie kapituł świeckich w duchu reguły benedyktyńskiej wpłynął w Germanii i Galli pośrednio św. Bonifacy. Klasztory jego, zorganizowane według reguły św. Benedykta, rozwijały się bardzo pomyślnie i stały się wzorem do urządzenia kapituł, który jeden z pierwszych naśladował biskup Metz Chrodegang (742—766). Rezydencja biskupa zamieniła się w rodzaj klasztoru, w którym księża, należący do katedry, prowadzili życie wspólne. Duchowieństwo dyecezyjne miało tu punkt zborny. Tu kształcili się nie tylko ekspektańcy kanonii, lecz także znaczna część kleru dyecezyjnego. W ten sposób przyszło do powstania i organizacji szkół katedralnych czyli biskupich. Ta organizacja kapituł szła stąd na wschód, a z nią razem i szkoła katedralna. Instrukcja

pastoralna, wydana w Bawarii w r. 774, włożyła na biskupów obowiązek utrzymywania przy katedrze stałej szkoły katedralnej i nauczyciela. Karol W. nakazał wszystkim kapitułom, aby się urządziły według reguły Chrodeganga, a synod akwizgański z r. 789 wydał z polecenia tegoż monarchy ustawę, która zapewniła byt szkołom katedralnym i pociągnęła wykładanym w nich naukom pewne granice.

Wspólne życie kleru katedralnego rozluźniło się z biegiem czasu i ustąpiło podziałowi beneficjów pomiędzy poszczególnych członków kapituły, ale zmiana ta nie podkopała bytu szkół katedralnych, oddziaływała tylko na ich organizację. Gdy bowiem, odkąd i dopóki kapituły urządziły się na wzór zgromadzeń zakonnych, w rezydencji biskupiej za przykładem klasztorów utrzymywano dość powszechnie obok siebie dwie równorzędne szkoły, jedną wewnętrzną, przeznaczoną dla scholarzów, należących do zgromadzenia kanoników (*scholares canonici*), a drugą zewnętrzną dla młodzieży, nienależącej do kapituły (*extranei*), zazwyczaj ubogiej (*pauperes*), kształcącej się na księży dyecezyjnych, to po upadku organizacji klasztornej kapituł zlały się obie te szkoły, tam gdzie istniały, w jeden zakład, a ostał się tylko na czas niejaki podział uczniów na dwie kategorie, na *scholares canonici* i *scholares extranei*. Byt szkół katedralnych ustalił się już przez to samo, że się bez nich żadną miarą nie można było obejść. Szkołę katedralną miała każda dyecezyja, a takową szkołę organizowano od razu wszędzie tam, gdzie się tworzyło nowe biskupstwo bez względu na istniejące w rezydencji biskupiej inne szkoły. I tak gdy w r. 831 arcybiskup hamburski Ansgar rozpoczął pracę misyjną wśród pogańskich plemion sąsiednich, założył w Hamburgu szkołę dla chłopców duńskiego i słowiańskiego pochodzenia, których kształcił na księży ich rodzinnego kraju¹⁾. W Magdeburgu istniała szkoła benedyktyńska od r. 937, a mimo to powstała tamże w trzydzieści lat później razem z nową dyecezyą szkoła katedralna²⁾. I biskup pruski Krystyan, podjąwszy pracę nawrócenia pogańskich Prusaków, od razu pomyślał o szkole dla chłopców narodowości pruskiej, których kształcił na księży ich ziomek³⁾.

¹⁾ Abraham W. Organizacja kościoła w Polsce, Lwów 1890 str. 10.

²⁾ Specht, Geschichte des Unterrichtswesens, Stuttgart 1885, str. 350.

³⁾ Cod. dipl. prussicus I. 6.

Ponieważ Polska, przyjmując wiarę chrześcijańską, przyjęła z nią razem wszystkie potrzeby kościoła katolickiego, ponieważ więc potrzebowała księży, którzyby nawróconą ludność w jej potrzebach religijnych obsłużyć mogli, przeto musimy przyjąć za rzecz pewną, że razem z wiarą chrześcijańską przyszła do nas szkoła, że każde nowe biskupstwo organizowało od razu szkołę, czyli innemi słowy, że data założenia biskupstwa jest zarazem datą powstania szkoły dycecezalnej czyli katedralnej. A obojętną w tej sprawie było rzeczą, czy biskup był księdzem świeckim czy też zakonnikiem.

Kwestya początków biskupstwa krakowskiego nie została dotąd należycie wyświetlona. Nasi rocznikarze i kronikarze wymieniają jako pierwszych biskupów krakowskich nie wiedzieć czy łacińskich czy słowiańskich, Prohoriusa (970—986), Prokulfa (986—995) i Lamberta I. (995—1014). Co więcej, o drugim z nich, Prokulfie, donoszą, że wychowywał i kształcił młodzież polską na księży dycecezalnych. I następca jego Lambert czynił według tej samej tradycji to samo. Podania te mają wszelkie pozory prawdy, nie dadzą się jednak jak dotąd sprawdzić.

Pierwsza historyczna wiadomość o biskupstwie krakowskiem pochodzi z r. 1000, od tej też daty rozpoczynamy dzieje naszej szkoły. Dadzą się one w obrębie wieków średnich podzielić na dwie części, odgraniczone rokiem 1364 a względnie 1400. Pierwsza część, obejmująca z góry cztery wieki, da się znów rozdzielić na dwa okresy. Pierwszy okres trzeba zamknąć r. 1215 t. j. datą czwartego soboru laterańskiego, który z jednej strony uporządkował studia w szkołach katedralnych a z drugiej strony, zdejmując część ciężaru uczenia z tychże zakładów naukowych, stworzył nowy rodzaj szkół, a mianowicie gramatykalne szkoły łacińskie, zwane powszechnie parafialnemi. Szkoła katedralna krakowska należała, jak zobaczymy, do tych, które się w pierwszej linii zastosowały do uchwał soboru laterańskiego, owszem poszła już przedtem za podobną uchwałą trzeciego koncylium laterańskiego. Pierwsza też znana szkoła parafialna w Polsce, założona w myśl postanowień soboru laterańskiego, powstała w Krakowie. Założył ją biskup krakowski Iwo przy kościele parafialnym św. Trójcy a przeniósł później wraz z parafią do kościoła N. P. Maryi.

Okres drugi a zarazem i pierwszą część dziejów szkoły katedralnej krakowskiej trzeba koniecznzie zamknąć datą założenia uniwersytetu w Krakowie w r. 1364 a względnie datą jego uzupełnienia w r. 1400. Wydziały nauk wyzwolonych i prawa, powstałe w r. 1364, a podźwignięte i uzupełnione w r. 1400 wydziałem teologicznym, przyemiły blaskiem swym szkołę katedralną, uczyniły ją niepotrzebną i zepchnęły do rzędu zwykłej szkoły gramatykalnej łacińskiej czyli parafialnej.

Odtąd aż do końca wieków średnich, poza które nie wybiegamy, dzieje jej toczą się jednostajnie, mimoto podzielimy je znów na dwa okresy raz dla lepszego się w nich oryentowania a powtórze ze względu na podział powszechnych dziejów edukacyi w Polsce. Rozgraniczymy więc trzeci i czwarty okres dziejów naszej szkoły r. 1433. jako datą krańcową pomiędzy czasami samowładnego panowania scholastycyzmu a dobą ścierania się tegoż z nowym kierunkiem t. z. humanizmem. Walka, z początku spokojna, stała się z czasem głośniejszą w murach uniwersytetu i innych szkół i poza nimi. Wystąpiono wreszcie z jawnem żądaniem reform w duchu nowych zasad, zastosowanych więcej do potrzeb życia i prądów wieku. Z urzędu i z góry zaczęto się domagać tych reform na synodzie piotrkowskim w r. 1510. Miały one objąć uniwersytet, szkoły katedralne i wszystkie inne. Rokiem tedy 1510 zamykamy dzieje średniowiecznej powszechnej edukacyi w Polsce oraz średniowieczne dzieje naszej szkoły. Tym rokiem kończy się niniejsza praca.

W wiekach średnich potrzebował szkół przeważnie tylko sam Kościół, on je też prawie sam jeden zakładał, on też był najwyższym ich i jedynym kierownikiem a poniekąd i zwierzchnikiem. Był zatem najwyższą władzą edukacyjną papież a względnie jego legaci i sobory powszechne. Najwyższą władzą szkolną krajową był arcybiskup i synody prowincjonalne, najwyższą zaś władzą dycecezalną biskup i kapituła oraz synody dycecezne. Biskup i kapituła przelewała znaczną część swej władzy na jednego z członków kapituły, którego zwano najpowszechniej scholastykiem, a czasem inaczej. Mając przeważnie zawsze wyższe wykształcenie a nadto wyposażony z tytułu swego stanowiska w wyjątkową władzę, zajął scholastyk katedralny od razu pomiędzy prałatami kapitulnymi wybitne stanowisko. Głównym jego obowiązkiem było prowadzenie i utrzymywanie szkoły katedralnej i czuwanie nad jej wychowankami. Na nim też ciążył obowiązek

uczenia, wolno mu było jednak wyręczać się zastępcami. Przyśługiwało mu prawo przyjmowania i odprawiania nauczycieli. Cała czynność scholastyka podlegała jednak kontroli biskupa i kapituły. Od jego zdolności i gorliwości przedewszystkiem zależały losy i sława szkoły. Widocznie i osobistość biskupa nie była w tym kierunku bez znacznego wpływu. Musimy więc, badając dzieje naszej szkoły, zwracać bacne oko nie tylko na osobiste wykształcenie i uzdolnienie uczących magistrów i scholastyka, lecz także na poglądy każdorazowego biskupa w sprawach pedagogicznych i naukowych.

Że biskupowi mogło i musiało zależeć na pomyślnym rozwoju szkoły katedralnej, jest rzeczą tak widoczną, iż nie potrzeba długich na to dowodów. Jeżeli biskup był gorliwy o dobro dusz dyecezyi, jeżeli mu chodziło o przeprowadzenie pewnych reform w obyczajach podwładnego sobie kleru lub o propagandę pewnych idei, wtedy nie pomijał on widocznie tak skutecznego środka, jakim była szkoła katedralna, która kształciła najbliższe pokolenie kleru nie tylko katedralnego lecz w znacznej części i dyecezyalnego. Gdy taki wniosek jest słuszny, wtedy możemy się domyślać, że wywierali wpływ na szkołę dyecezyi krakowskiej w pierwszym okresie jej dziejów tacy biskupi jak Aaron (1046—1059), Lambert II. Zula (1061—1071), Stanisław z Szczepanowa (1072—1079), Maurus (1110—1118), Mateusz (1143—1165) i Wincenty (1208—1218).

Biskupowi Aaronowi wystawił Szczygielski¹⁾ świadectwo, którego co prawda nie jesteśmy w możności sprawdzić, które jednak mimoto nie budzi żadnej podejrzliwości, że starał się podnieść studia w klasztorze tynieckim. Gdy to prawda, to możemy z niejaką pewnością powiedzieć, że w tym samym kierunku działał i na szkołę katedralną, gdy zarządzał dyecezyą krakowską prawdopodobnie w imieniu małoletniego Włodzisława Hermana, który właśnie w roku 1046 został przeznaczony na biskupa²⁾. O Lambercie II. i Stanisławie Szczepanowskim wiemy, że się kształcili za granicą, pierwszy w szkole katedralnej w Leodyum³⁾, drugi w Paryżu⁴⁾. Gdy, aby się wykształcić, jako młodzieńcy nie zlekli się trudów podróży dalekiej, to musieli naukę zapewne także

cenić i w wieku męskim. A nadto zważyć trzeba, że odbywając studia w czasach, w których propagowano wielkie reformy w kościele, i w miejscach, które te idee z wielkim popierały zapałem, musieli sami niemi się przejąć i, postawieni na wybitnym posterunku, wprowadzać je w życie. Pracę swą, gdy ją podjęli, musieli koniecznie powiązać z szkołą katedralną. Od naprawy wychowania i szkoły rozpoczął w tych samych czasach pracę reformacyjną były uczeń szkoły paryskiej biskup Altmann z Passau (1065—1091)¹⁾. O biskupie Maurusie wiemy z pewnością, że obdarował zaraz po wstąpieniu na stolicę biskupią bibliotekę katedralną kilku książkami i polecił sporządzić katalog znajdujących się w niej dzieł²⁾. Widzimy w tem dowód, że biskup ten dążył do ożywienia i podniesienia studyów w szkole. Katalog ten jest dla niniejszej pracy cennym źródłem. Biskup Mateusz, wykształcony podobno w Bononii, nawiązywał stosunki z Bernardem z Clara-vallis, co świadczy niezaprzeczenie o śmielszym polocie myśli i zamiarów. Gruntowne wykształcenie u mistrza Wincentego jest rzeczą stwierdzoną, a Kronika jego miała być i była w rzeczywistości książką szkolną.

Miała szkoła katedralna krakowska w tym okresie kilku wybitnych bezpośrednich kierowników. Pierwszym scholastykiem, znanym z imienia, był pobożny Benedykt, zmarły r. 1080. Przekazał nam go autor Żywotu św. Stanisława, napisanego około r. 1254. Było to tuż po zamordowaniu biskupa. „Magister Benedykt, scholastyk katedralny, mąż czystych obyczajów i Bogu oddany...., zwykł był często po pierwszym pianiu koguta przychodzić do kościoła św. Wacława i zanosić Bogu w ofierze modły swoje. Pietrek zaś, świętnik, mąż enotliwy i sędziwego wieku, przebywał ciągle tego dnia i nocy w kościele, ponieważ na przemian z towarzyszami dzwonił. Od obu tedy dowiedziano się, że chłopcom szkolnym i innym ...zwykli byli mawiać: O chłopcy, o młodzieńcy, wiercie nam, że za waszych czasów jeszcze objawi się św. Stanisław“³⁾. Tradycji tej jako jeszcze bardzo żywej a znikąd niepodjęrzananej możemy dać wiarę. Z podwójnego tytułu (magister scholasticus) wynika, że ten przełożony

¹⁾ Tinicia, 1668, str. 24.

²⁾ Rocznik Krasieński pod r. 1040 (!).

³⁾ Abraham, j. w. str. 172.

⁴⁾ Karbowski Ant., Dzieje wychowania i szkół, 1898, I. str. 103 i 104.

¹⁾ Specht, jak wyżej. str. 393.

²⁾ Przechował się w rękopisie katedry krak. z XI. w., zatytułowanym *Decreta romanorum pontificum*.

³⁾ Mon. Pol. hist. IV. 395.

szkoły krakowskiej miał stopień naukowy. W r. 1143 wstąpił na katedrę biskupią w Krakowie scholastyk tamtejszej szkoły Mateusz Cholewa. Bezpośrednim jego następcą był wykształcony w Paryżu Walter, który w r. 1148 otrzymał sakrę na biskupa wrocławskiego. Musieli to być zatem ludzie pewnych zdolności i zalet, gdy ich powoływano do tak wysokich godności. Nie wiemy nic o tem, żeby przy wyborze były w grze inne uboczne względy. I ostatni scholastyk tego okresu Benedykt, chociaż nie posunął się do wyższej godności, przecież był mężem niepospolitym, bo miał wyższe wykształcenie. Miał stopień naukowy, gdyż tytułował się kilka razy magister scholasticus. Używał też innych tytułów jak summus magister dla odróżnienia siebie od podwładnych sobie magistra puerorum i submagistra. Występuje w źródłach po raz pierwszy w r. 1206 a umiera dnia 2. lutego 1224.

W gronie prałatów katedralnych zajmował scholastyk krakowski czwarte miejsce, czego dowód mamy w dokumentach z r. 1166 i 1206. Przewyższał go w godności dziekan, archidiacon i proboszcz.

Trzeci sobór lateraneński z r. 1179 polecił uposażyć przy szkołach katedralnych drugiego nauczyciela, któryby obok scholastyka uczył bezpłatnie gramatyki i innych nauk wyzwolonych. Nie wiedzieć, czy wskutek tego polecenia czy też dla zaspokojenia istotnych potrzeb miała szkoła katedralna krakowska już pod koniec tego okresu takiego pomocniczego nauczyciela. Znajdujemy go w źródłach po raz pierwszy w r. 1212¹⁾.

Spotykamy nadto w tym okresie począwszy od połowy XII w. pomiędzy członkami kapituły szereg magistrów, a więc ludzi, posiadających stopnie naukowe. Nie możemy wprawdzie udowodnić, ale w wielu wypadkach mamy powód do domysłu, że nie jeden z nich mógł być nauczycielem a względnie zastępcą nauczyciela szkoły katedralnej. W każdym razie przykład tych mężów, wyniesionych przez naukę na kanonie, musiał pośrednio bardzo korzystnie oddziaływać na kształcąca się w szkole młodzież. Że Kraków pod owe czasy miał mężów nauki, na to mamy dowód w świadectwie arabskiego geografa Edwisiego, który około r. 1190 stwierdził, że miasto to kwitnie i jest sławne mężami biegłymi w naukach świeckich i teologii²⁾.

¹⁾ Kod. dypl. kat. krak. nr. 8.

²⁾ Mon. Pol. hist. I. str. 404.

Znaczna część zasługi za tę sławę przypada w udziale z pewnością szkole katedralnej, która wtedy jeszcze sama jedna w diecezyi krakowskiej zaszczebiała światło nauki. Przekonaliśmy się, że prawie przez cały ten okres a zwłaszcza w XII w. była pod wpływem światłych i gorliwych biskupów i pod kierunkiem wykształconych scholastyków. Możemy też za pomocą wspomnianego już katalogu Maurusowego udowodnić, że nie ustępowała przynajmniej w dziedzinie nauk wyzwolonych współczesnym zagranicznym, znaczniejszym szkołom katedralnym. Zaraz to czynimy.

W normalnym toku edukacji średniowiecznej, która z małymi za granicą lecz nie u nas wyjątkami była łacińską, odróżniamy dwa stopnie. Rozpoczynała się edukacja od memorowania psalterza i kilku psalmów po łacinie. Po takim wstępie szła edukacja elementarna a mianowicie nauka początków łaciny, czytania i pisania oraz śpiewu kościelnego. Tych elementów uczono się albo prywatnie albo też w szkole katedralnej. Prywatnie uczył ich się św. Wojciech przed wstąpieniem do szkoły katedralnej w Magdeburgu.

Z takim przygotowaniem przystępował uczeń do wyższego stopnia edukacji, którego właśnie miały dostarczać szkoły katedralne. Składały się na nie t. z. septem artes liberales i theologia, tamte były podwaliną tej, ta zaś ostatecznym celem edukacji średniowiecznej. Cała edukacja zmierzała do tego, aby wychować i wykształcić Kościołowi potrzebnych mu księży, a zatem miała charakter kościelno-religijny.

Septem artes liberales czyli, jak je autor Żywotu św. Wojciecha nazywa, septem panes sapientiae dzielono na dwie części: na trivium i quadrivium. Trivium obejmowało nauki wyzwolone językowe a mianowicie gramatykę, dyalektykę i retorykę, dawało uczniowi formalną ogładę i prowadziło go do biegłości w stylu (ad eloquentiam). Quadrivium zaś, w skład którego wchodziły cztery „chleby mądrości“: arytmetyka, muzyka, geometria i astronomia, dostarczało uczącym się materialnego wykształcenia i prowadziło do mądrości (ad sapientiam). Z góry jednak trzeba powiedzieć, że nauk tych w całkowitym ich zakresie nie uczono w szkołach katedralnych; brano przeważnie tylko trivium a z quadrivium same te rzeczy, które były potrzebne do układania i zrozumienia kalendarza kościelnego. Liche szkoły nie wyczerpywały

nawet programu nauk triwialnych, poprzestając zaledwie na po-
bieżnem uczeniu łaciny.

Że w szkole katedralnej krakowskiej obowiązywał przy ucze-
niu nauk wyzwolonych czyli umiejętności świeckich w głównych
zarysach powszechnie przyjęty średniowieczny kanon naukowy,
dowodzi wspomniany już spis książek biblioteki katedralnej z r.
1110. Dziś wiemy już, z jakich ksiąg uczono wtedy poszczegól-
nych umiejętności, możemy więc, znając książki pewnej szkoły,
powiedzieć na odwrót, czego uczono. Już w następnym okresie
a tem więcej, im bliżej dzisiejszych czasów, byłoby rzeczą cał-
kiem błędną, gdybyśmy z katalogu książek biblioteki szkolnej
chcieli wysnuwać wnioski o zakresie nauki szkolnej, w tym okre-
sie wieków średnich nie potrzebujemy się wahać, gdyż dzieł,
przeznaczonych do lektury pozaszkolnej i do dalszego pozaszkol-
nego kształcenia się było bardzo mało, a cała prawie literatura,
którą znano i posiadano, pozostawała w ścisłym związku z szkołą.

W krakowskiej szkole katedralnej uczono na końcu XI.
i w początku XII. wieku, sądząc po wspomnianym katalogu Mau-
rusowym, najobszerniej, jak zresztą w wszystkich współczesnych
szkołach katedralnych, pierwszej nauki wyzwolonej t. j. gramatyki,
w zakres której wchodziła nie tylko gramatyka w ściślejszem
słowa tego znaczeniu t. j. nauka o formach i składnia, lecz także
czytanie, tłumaczenie i objaśnianie dzieł poetycznych oraz metryka
i poetyczna stylistyka. Z zakresu tej *artis liberalis* zapisuje katalo-
g z r. 1110 epopeję Aratora (VI. w. po Chr.), napisaną heksa-
metrem, która w dwóch księgach traktuje *De actibus apostolorum*,
dalej poemat elegiacki w pięciu księgach sławnego mędrca i męża
stanu Boecyusza (VI. w. po Chr.) *De consolatione philosophiae*,
dalej nieznane nam bliżej *Regulas grammaticas* a więc widocznie
jakieś wyciągi z gramatyk Donata (IV. w. po Chr.) lub Priscia-
nusa (VI. w. po Chr.), dalej poemat Owidego *Ex Ponto*, dwa
egzemplarze dzieł Persiusa (I. w. po Chr.), którego bardzo powa-
żano w szkołach z powodu jego surowej etyki, również dwa
egzemplarze epopei Statiusa, zatytułowanej *Thebais*, i wreszcie
nieoznaczone bliżej dzieło Terentiusa (II. w. po Chr.). Nie można
powiedzieć, że ten zapas książek świadczy o rozkwicie sztuki
gramatycznej w szkole krakowskiej, ale trzeba z drugiej strony
zważyć, że i w innych współczesnych szkołach katedralnych nie
uprawiano jej w większym zakresie, sądząc po zapasach książek

w współczesnych bibliotekach kościołów katedralnych. Były w bi-
bliotece katedry w Speier w X. w. do nauki gramatyki następu-
jące dzieła: Boecyusz, *Homerus latinus*, Horacy, Juvenalis, Luca-
nus, *Martianus Capella*, Persius, Statius, Terentius i Wergili.
W Reims był w tymże samym wieku w bibliotece katedralnej:
Horacy, Juvenalis, Lucanus, Persius, Terentius i Wergili. W bi-
bliotece katedry paderborskiej był w XI. w. tylko Horacy, Juve-
nalis i Terentius. Przy przeglądzie tych spisów książek bibliotecz-
nych trzeba zawsze pamiętać o tem, że scholastyk lub jego
pomocnik mieli, czego liczne są przykłady, własne zapasy książek,
których w razie potrzeby używali. Zbyt wielkiej różnicy jednak
pomiędzy tem, co biblioteka posiadała, a tem, co w rzeczywistości
czytano, nie było. I tak w X. w. w szkole katedralnej w Speier
według świadectwa Walthera, byłego ucznia tej szkoły, czytano
w zakresie sztuki gramatycznej Homera w tłumaczeniu łacińskim,
Marcyana Capellę, Horacego, Persiusa, Juvenalisa, Severinusa,
Lukana i Wergilego, a więc licznie nawet mniej autorów, ani-
żeli ich było w bibliotece katedralnej.

Drugi „chleb mądrości“, retoryka, która obejmowała teore-
tyczną i praktyczną naukę wymowy i stylu prozaicznego, reda-
gowanie listów, dokumentów, spisywanie protokołów, lekturę
i eksegezę autorów prozaicznych, oraz w związku z stylistyką
urzędową wykład elementarnych pojęć prawnych i wreszcie
naukę o kalendarzu, była, jak powszechnie tak też i w szkole
krakowskiej, sądząc znów po naszym katalogu, wykładana po
macoszemu. Miała bowiem katedra krakowska w r. 1110 z auto-
rów prozaicznych jednego tylko Sallustiusa. Z innych autorów
czytano zapewne Kronikę Gallusa, którą sam autor tak gorąco
polecił. Czytamy w trzecim liście jego dzieła co następuje: Jak
święci mężowie mają sławę z dobrych uczynków i cudów, tak
królowie tego świata i książęta wynoszą się zwycięskimi woj-
nami i zwycięstwami; i jako głoszenie żywotów świętych i dzie-
jów męczeńskich po kościołach jest rzeczą świętą, takż chwa-
lebną jest rzeczą w szkołach... powtarzać królów i wodzów
tryumfy i zwycięstwa; i jako żywoty świętych lub ich męczeń-
stwa, głoszone po kościołach, nastrajają umysły wiernych do re-
ligijności, tak sprawy orężne i zwycięstwa królów i wodzów,
powtarzane po szkołach i dworach, zapalają do waleczności ry-
cerstwo.

Elementarnych prawniczych wiadomości mógł zaczerpnąć nauczyciel z własnego doświadczenia i życia oraz z zbioru praw kościelnych, zatytułowanego *Decreta romanorum pontificum*, w którym się znajduje już tyle razy przytoczony spis ksiąg z r. 1110. Rękopis ten, na co mimochodem już tu zwracamy uwagę, zawiera obok treści prawniczej także rozmaite wiadomości z dziedziny liturgii, przydatne do nauki teologii. Zapisano też w katalogu krakowskim jakiś zbiór ustaw p. t. *Capitulare* oraz dwie księgi, zawierające prawa longobardzkie, z których jedna, *Liber papien-sis*, podawała w chronologicznym porządku prawa królów longobardzkich, edykta i kapitularze frankońskie, druga zaś, *Lombarda* była systematycznym opracowaniem tamtej.

Te wszystkie dzieła jednak razem wzięte nie dowodzą bynajmniej, że retoryce poświęcano w szkole krakowskiej w tym czasie zbyt wiele czasu i pilności. Nie potrzebowano jej widocznie w życiu późniejszym.

Do wykładu trzeciej nauki wyzwolonej, dyalektyki, przez którą rozumiano sztukę, która badając, rozstrząsając i określając pojęcia, odróżniała prawdę od fałszu, a więc to, co nazywamy także logiką, podaje nasz katalog dwa dzieła a mianowicie nieokreślone bliżej dzieło „*Dialectica*” i *Etymologie* Izydora. Tamto mogło zawierać jakiś teoretyczny wykład dyalektyki, *Etymologie* zaś Izydora z Kartaginy († 636) były rodzajem realnej encyklopedyi, zawierającej terminologię i definicyę najróżnorodniejszych pojęć od gramatyki poczynawszy a skończywszy na mieszkaniach, ubiorach, narzędziach domowych i rolniczych.

Mogły zatem *Etymologie* służyć do wykładu także innych sztuk a nie samej tylko dyalektyki. Czerpano z nich przedewszystkiem wiadomości z zakresu *quadrivium*. Biblioteka krakowska nie posiadała w r. 1110 do wykładu nauk matematyczno-fizycznych, objętych *quadrivium*, prócz Izydora *Etymologii* żadnego innego dzieła. Jest w tem wskazówka dość pewna, że się naukami realnemi: arytmetyką, astronomią, muzyką i geometryą, zajmowano u nas w tych czasach jak zresztą i w bardzo wielu współczesnych szkołach zagranicznych wcale niepilnie. Że jednak w naszej szkole nauki kwadrywialne nie leżały całkiem odłogiem, że co najmniej arytmetykę i elementarną astronomię w głównych zarysach brano, dowodzą ślady znajomości tych sztuk w spółczesnych rocznikach, zresztą bez znajomości zasadniczych wiadomości z dzie-

dziny tych dwóch nauk było rzeczą niemożliwą rozumieć kalendarz kościelny, a tego rozumienia, jak zobaczymy, żądano od kleryków.

Na podstawie wiedzy świeckiej, w wielu wypadkach bardzo płytkiej i niedostatecznej, budowano wykształcenie teologiczne, które było celem studyów szkolnych. W braku programu studyów teologicznych szkoły krakowskiej musimy szukać programów zagranicznych. Karol W. wydał rozporządzenie, że każdy wstępujący do stanu duchownego miał się poddać egzaminowi, aby udowodnić, iż posiada rzeczywiście taki zapas wiedzy, który jest konieczny potrzebny do należytego sprawowania obowiązków urzędu kapłańskiego. Na kanon wymaganych wiadomości składały się: Katolickie wyznanie wiary św. Atanazego i cała nauka wiary świętej; apostolski skład wiary; modlitwa pańska i jej wykład; cały mszał a mianowicie nie tylko kanon mszy ale i inne jej części; egzorcyzm katechumenów i opętanych; formuły rozmaitych benedykcyi; poenitentiale; obliczanie świąt kościelnych; rzymski sposób śpiewania nokturn i mszy świętej; ewangelie czyli lekcye Comesa (zbiór perykop); homilie na niedziele i święta; reguła *de vita canonica* dla księży świeckich a reguła św. Benedykta dla zakonników; Grzegorza W. reguła *pastoralis* i Izydora *de officiis ecclesiasticis*; list pasterski Gelasiusa i wreszcie biegłość w stylistyce (*dictamen prosaicum*). Było to minimum wiedzy teologicznej. Znajomość psalterza rozumiała się sama przez się. Tych przepisów trzymano się na zachodzie dość długo. Z końcem X. w. zaczęto w zakres studyów teologicznych wciągać więcej aniżeli przedtem prawo kościelne. Znajomości uchwał soborów zaczęto wymagać w XI. w.; w XII. wieku weszło do programu studyów prawo kanoniczne jako ważny przedmiot.

Ten program studyów teologicznych w braku innych wskazówek da nam jakieś pojęcie o tem, czego nasza szkoła w zakresie nauk teologicznych w tym okresie i następnych jeszcze czasach uczyła. W bibliotece krakowskiej w r. 1110 prócz ksiąg treści prawniczej, które wyżej już wspomnieliśmy, a które były źródłem nie tylko retoryki ale i prawa kanonicznego i t. p. wiadomości, znajdowały się następujące dzieła treści teologicznej: *Antiphonarium*, *Benedictionales* w trzech egzemplarzach, w tyłu egzemplarzach *Graduale*, *Libri dialogorum* Grzegorza papieża († 604), *Homeliae*, *Isicius super Leviticum*, *Lectionares* w pięciu egzem-

plarzach, Missale w dwóch egzemplarzach, Nocturnales w trzech egzemplarzach, Ordinales w tyluż egzemplarzach, Pateriusa explanationes in omnes utriusque testamenti libros (Moralia), Psalteria w czterech egzemplarzach, Epistolae Pauli, Sermones ab adventu Domini usque ad quadragesimam. Do tego dodać trzeba Decreta romanorum pontificum, ów rękopis, w którym spisano katalog w r. 1110, zawierające obok treści prawniczej wiele szczegółów z zakresu nauk teologicznych. Zbiór ten książek, porównany z kanonem nauk teologicznych z czasów Karola W. i późniejszych, wykazuje pewne braki, które jednak profesor teologii t. j. scholastyk a względnie jego zastępca mógł uzupełnić zapasem książek własnym i innych prywatnych osób.

Używano nieco później tu i owdzie terminologii facultas theologica na oznaczanie szkoły katedralnej. W rzeczywistości wykładano w szkołach katedralnych septem artes liberales, oraz prawo kanoniczne i teologię, tak iż istotnie może być mowa o trzech fakultetach szkoły katedralnej, ale terminologia ta nie ma nic wspólnego z fakultetami odnośnymi uniwersytetów; żadna szkoła katedralna choćby najlepsza nigdy nie była i nie mogła być uniwersytetem o trzech wydziałach. Była szkoła katedralna średniowieczna w stosunku do współczesnego uniwersytetu tem, czem jest dzisiejsze gimnazjum do dzisiejszego uniwersytetu z tem jednak zastrzeżeniem, iż przy braku ściśle określonego programu nauk szkół katedralnych mógł zdolny i chętny profesor katedralny w tym lub owym kierunku wybiegać daleko poza normalne granice nauk szkół katedralnych. Różnicę pomiędzy szkołą katedralną a uniwersytetem współczesnym pojmiemy najlepiej, gdy sobie uprzytomnimy liczbę uczących tu i tam: W uniwersytecie uczyło po kilku profesorów w jednym fakultacie a nawet jak na wydziale nauk wyzwolonych po kilkunastu, gdy tymczasem w szkole katedralnej było w najlepszym razie czynnych razem trzech lub czterech profesorów. Inny też był cel nauki. Szkole katedralnej chodziło o to, aby jej uczniowie nauczyli się po łacinie i tyle teologii i prawa, iżby mogli należycie pełnić obowiązki kapłańskie, uniwersytet miał na celu samą tylko umiejętność i dysputę, tamta dostarczała materiału naukowego, ta była jako probierz biegłości w nauce koroną studyów. O dysputach w szkołach katedralnych u nas nic nie wiemy.

Jeszcze jedna uwaga. Na wzór szkół klasztornych urządzano pierwotnie i przy katedrach, przy których zaprowadzono życie wspólne kanoników, podwójne szkoły, a mianowicie wewnętrzną, służącą wyłącznie scholarzom, należącym do zgromadzenia kanoników i przeznaczonym na następców na kanonie (scholares canonici), a obok niej szkołę dla kleryków, nienależących do kapituły (extranei), zazwyczaj ubogich (pauperes) którymi uzupełniał się przeważnie niższy kler dyecezyalny. Że i do Polski wprowadzono przynajmniej tu i owdzie regułę benedyktyńską przy urządzaniu pierwotnych kapituł tego słabe co prawda dowody mamy w terminologii niektórych rezydencji biskupich. I tak nazywa znany kronikarz niemiecki Thietmar biskupa Ungera pasterzem poznańskiego klasztoru (coenobii)¹⁾. W roku 1202 wystawiono pewien dokument w katedrze wrocławskiej św. Jana, którą nazwano monasterium. I przy krakowskiej katedrze były według wszelkiego prawdopodobieństwa podobne urządzenia, wiemy bowiem, że utworzenie odosobnionych beneficjów nastąpiło dopiero później. O organizacyi pierwotnej szkół katedralnych nie mamy żadnych zgoda wiadomości. Możemy się jednak domyślać, że i u nas razem z klasztornem urządzeniem katedr przyjęto zwyczaj zakładania podwójnych szkół, wewnętrznych i zewnętrznych. Pozostały tylko ślady podziału uczniów szkoły krakowskiej na scholares canonici i clerici extranei w znanej opowieści Gallusa. Bolesław Szczodry odbierał raz pewnego w Krakowie przed rezydencją swoją daniny z Rusi i innych krajów i kazał je rozkładać na kobiercach. Wśród widzów znalazł się ubogi uczeń szkoły katedralnej (clericus quidam pauper et extraneus). Biedak, widząc tak wielkie bogactwa a rozważając jednocześnie swoją niedolę, westchnął żałośnie tak głośno, iż go król usłyszał. Bolesław, sądząc, że któremu z jego dworzan stała się krzywda, zapytał groźnie, coby zaszło. Przestraszył się kleryczek (clericellus) i odpowiedział drząc cały: Najjaśniejszy Panie! Rozważając moją niedolę i moje ubóstwo a Twoją chwałę i Twój majestat, widziałem wielką różnicę między powodzeniem a nieszczęściem i westchnąłem z wielkiego bólu. Bolesław Szczodry kazał mu się zbliżyć i wziąć tyle pieniędzy, ile naraz unieść zdoła. Kleryczek napełnił złotem i srebrem szatę swą tak, iż się rozdarła a pieniądze się rozsypały. Wtedy król zdjął z siebie płaszcz

¹⁾ Grünhagen, Regesten nr. 77.

i podał go biedakowi, żeby do niego nabrał pieniędzy, które mu sam pomagał zbierać¹⁾. O szczodrości królewskiej mówi kronikarz rozmyślnie z przesadą, ale rzecz sama nie budzi żadnej wątpliwości, owszem ścisłość w terminologii budzi wiarę w opowieść. Sam fakt podziału uczniów katedralnych na dwa oddziały jest tą opowieścią dostatecznie stwierdzony, nie można tylko z niego wysnuć dość pewnego wniosku o istnieniu podwójnych szkół katedralnych. Dodać jednak trzeba, że taki podział uczniów był gdzieindziej pozostałością podziału szkoły samej. Temi uwagami zamykamy pierwszy okres dziejów naszej szkoły.

W drugim okresie (1215—1364) zaszła ta jedna zasadnicza różnica, że po założeniu szkoły parafialnej przy kościele św. Trójcy w Krakowie, przeniesionej następnie razem z parafią do kościoła N. P. Maryi, ciężar uczenia elementów wiedzy szkolnej spadł w znacznej części z szkoły katedralnej. Miały bowiem szkoły parafialne, tak nazwane od kościołów parafialnych zamożniejszych, na razie tylko miejskich, o które się oparły, uczyć w myśl czwartego soboru laterańskiego, który kapituły do ich zakładania upoważnił i wezwał, początków łaciny i przygotowywać do dalszych studyów w szkołach katedralnych. Znamy programy naukowe kilku szkół parafialnych z przed roku 1364. Zachodzą między nimi drobne różnice jedynie w tem, że w tej szkole czytano tego, w innej innego autora, tak iż wszystkie szkoły parafialne, jakie z tego okresu znamy, można uważać za typowo do siebie podobne. Szkoła parafialna krakowska N. P. Maryi należała, co przy innej sposobności już stwierdziliśmy, do szkół znakomitszych i wypełniała z pewnością cały program szkół parafialnych. Wiemy z poprzedniego okresu, że nauka elementarna obejmowała łaciński pacierz, kilka psalmów łacińskich, początki łaciny, biegłość w czytaniu i, ile możności, w pisaniu, oraz wreszcie wprawę w śpiewaniu pewnych pieśni kościelnych. Ten program naukowy przekazano obecnie szkołom parafialnym. Według aktu fundacyjnego z r. 1267 uczyła szkoła parafialna wrocławska św. Maryi Magdaleny alfabetu, modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego, składu wiary i siedmiu psalmów, wszystkiego po łacinie, dalej śpiewu, gramatyki łacińskiej Donata i czytała wiersze moralne Katona, eklogę Theodula i Regulas pueriles. Ten sam pro-

¹⁾ Kronika I. 26 w Mon. Pol. hist. I., str. 421.

gram znajdujemy w ordynacyi szkoły parafialnej krakowskiej N. P. Maryi. Mogła więc szkoła ta być szkole katedralnej znaczną pomocą i była nią rzeczywiście. Nie było jej bowiem wolno, jak zresztą i innym szkołom parafialnym, wykroczyć poza nakreślony jej program, a uczniowie, którzy się chcieli dalej kształcić, musieli przechodzić do szkoły katedralnej. Wyjątkowo tylko pozwalano szkole parafialnej uczyć wyższych nauk, objętych trivium i quadrivium. Szkoła P. Maryi w Krakowie przywileju takiego nie miała, a gdy go przywłaszczać sobie chciała, spotykała się z stanowczą opozycją szkoły katedralnej. Około r. 1320 wydał biskup Nanker przypomnienie, że tylko w szkole katedralnej a nie gdzieindziej wolno uczyć siedmiu nauk wyzwolonych.

Szczegóły powyższe pouczają nas zatem o stopniu wykształcenia, z jakim uczeń do szkoły katedralnej wstępował, a w okólniku Nankerskim mamy wyraźny dowód, że szkoła katedralna krakowska była w stosunku do parafialnej szkołą wyższą, i że w niej uczono siedmiu nauk wyzwolonych. Brak nam niestety bliższych wiadomości o zakresie, w jakim w tej dobie artes liberales były wykładane. W poprzednim okresie dostarczył nam pewnych wyjaśnień katalog z r. 1110. Mamy i z tego okresu spis książek z r. 1300, ale bez wartości dla naszych celów raz dla tego, że nie obejmuje widocznie wszystkich książek biblioteki katedralnej, gdyż niema w nim tych, które były w r. 1110 i są w niej dziś jeszcze, a powtóre i z tej przyczyny, że w okresie tym, jakto już wyżej napomknęliśmy, były znaczne zapasy książek w zbiorach prywatnych, których w razie potrzeby szkołom wypożyczano. Katalog z r. 1300 nie zawiera prócz kroniki polskiej zapewne mistrza Wincentego żadnych zgoła książek z zakresu siedmiu nauk wyzwolonych, są w nim same tylko książki teologiczne i prawnicze, podarowane przez jakiegoś teologa, które spisano w jednym z podarowanych egzemplarzy. Z katalogu tego możemy wysnuć jakieś wnioski tylko co do stanu nauk teologicznych i prawniczych.

Wobec braku pozytywnych wiadomości o stanie nauk wyzwolonych w naszej szkole, musimy szukać analogicznych faktów. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że szkoła krakowska podobnie jak inne współczesne imieniczki porzuciła w tym okresie w znacznej części klasycznych autorów łacińskich a przeszła do średniowiecznych. Dokonał się zaś ten częściowy zwrot nie tyle



wskutek reakcyi przeciw pogańskim autorom jak raczej przede-wszystkiem przez wzgląd na samą naukę języka. Język łaciński średniowieczny odbiegł w wielu kierunkach od klasycznego, tak iż wzory klasyczne przy nauce języka średniowiecznego były już mniej przydatne. Już na stopniu elementarnym przelano pierwotne wiersze moralne Katona w nową średniowieczną szatę (*Cato novus*).

Na stopniu wyższym nauki a poniekąd już i w szkołach parafialnych zaczęła obok Donata gramatyki zyskiwać na coraz to większem wzięciu wierszowana gramatyka Aleksandra z Villa-Dei, autora, urodzonego w drugiej połowie XII. w. a zmarłego około połowy XIII. Ma ta gramatyka tytuł *Doctrinale puerorum*. Z poetów rugował z szkół Othloh de St. Emmeran dziełem, za-tytułowanym *Liber proverbiorum*, w którym zebrał sentencje moralne przeważnie z pisma świętego, bajki (*Fabulosa dicta*) Aviana (V. w.) i *Disticha Catonis*; Juvenius (IV. w.) opracował dzieje starego i nowego testamentu w heksametrach, aby wyprzeć ze szkół *Eneidę* Wergilego. I Prudentius (348—c. 410), *dessertissimus atque christianissimus* poeta, odniósł zwycięstwo nad Wergilem. W rządzie poetów średniowiecznych, których czytano w miejsce starożytnych, znajdujemy też Seduliusa (V. w.) z *Carmen paschale*, Theodulusa z sielanką *Liber Paradisi*, w której porównał bajki mitologiczne z zdarzeniami starego testamentu i innych. Pamiętać jednak trzeba, że nie wszyscy autorowie klasyczni i nie we wszystkich szkołach ustąpili miejsca średniowiecznym.

Zwrot ku literaturze średniowiecznej dokonał się widocznie także w obrębie retoryki. Gallusa i Sallustego, których czytano w szkole krakowskiej w poprzednim okresie, zastąpił w tym mistrz Wincenty. Gallus jest wprawdzie sam pisarzem średniowiecznym, ale stylem swoim jest bardzo bliski klasycznemu prozaikom, natomiast Wincenty Kadłubek uchodził za świetny wzór stylu średniowiecznego. Czytywano go też po szkołach z zapałem, spotykamy go także w zbiorach prywatnych jak n. p. w spisie ksiąg, podarowanych katedrze krakowskiej w r. 1300. W cesarskiej bibliotece w Petersburgu jest traktat o retoryce, zaczynający się od słów: *De arte dictaminis breviter et lucide secundum usum modernorum hoc opusculo intendimus perorare* (o sztuce stylu w krótkich i jasnych słowach według nowych potrzeb chcemy rozprawiać). Jest to widocznie podręcznik, zawierający wykład teorii stylu średniowiecznego. W tym samym rękopisie jest także Kronika mistrza

Wincentego ¹⁾, z czego wynika, że dzieło to było czytowane po szkołach przy nauce retoryki.

Dyalektyka wysunęła się w zagranicznych szkołach katedralnych w XIII. i XIV. w. na pierwszy plan pomiędzy naukami wyzwolonemi. O stanie jej w szkole krakowskiej brak nam bliższych wiadomości, sądzymy jednak, że jej nie zaniedbywano, mając tak wyborny wzór w Kronice Wincentego. Zresztą jak w poprzednim tak i w tym okresie dostarczały materiału naukowego do wykładu tej *artis* Etymologie Izydora i inne dziełka, których w tym czasie już było wiele.

O naukach matematyczno-przyrodniczych nie mamy nic nowego do zanotowania, powtarzamy więc, że bez znajomości arytmetyki i astronomii nie można się było obejść żadną miarą. Arytmetyki potrzebowano do obliczeń astronomicznych, tych zaś do układania świąt kościelnych i oznaczania dat w dokumentach, a tych wreszcie wiadomości wymagano od każdego księdza, a zatem bodaj elementarne wiadomości z arytmetyki i astronomii musiał każdy uczeń przyswoić sobie w szkole katedralnej.

Nierównie więcej wiadomości posiadamy o stanie nauki teologicznej. Brak nam wprawdzie i z tego okresu dokładnego planu naukowego naszej szkoły, ale przychodzą nam natomiast z pomocą i wyjaśnieniem współczesne ustawy synodalne, rzucające z jednej strony światło na stan wykształcenia teologicznego kleru, a z drugiej strony dostarczające szczegółów o treści i sposobie traktowania pewnych części teologii. Wynosi się z czytania tych ustaw to niezachwiane przekonanie, że w drugiej połowie XIII. w. poziom wykształcenia kleru dyecezyjnego wiejskiego był bardzo niski czyli innemi słowy, że ta warstwa duchownych nie korzystała należycie ze szkół katedralnych lub też, że szkoły te teologii lichy uczyły. Duchowieństwo miejskie a zwłaszcza katedralne stało pod względem oświaty znacznie wyżej. Synod łęczycki z roku 1285 poleca biskupom, aby na synodach dyecezyjnych wykładali przebiterom i klerikom naukę o sakramentach świętych i artykułach wiary, archidyakonów zaś wzywa tenże synod, ażeby w czasie wizyt egzaminowali podwładnych sobie duchownych z kanonu oraz, aby się przekonali sumiennie, czy księża to, co w mszale czytają, rozumieją i czy wogóle

¹⁾ Bielowski w *Mon. Pol. hist.* II. str. 199.

pojmują znaczenie całej mszy i poszczególnych jej części ¹⁾. Jeżeli ustawa ta ma na myśli cały dyecezyalny kler a nie samych tylko owych księży, którzy bez należytego przygotowania z podrobionymi patentami wciskali się na posady duchowne ²⁾, wtedy wydaje ona bardzo niekorzystne świadectwo o szkołach katedralnych ówczesnych a więc i o naszej szkole krakowskiej.

Stopień wykształcenia kleru podniósł się znacznie w XIV. wieku. W ustawach synodalnych mamy mało śladów nieuctwa. Szkoły katedralne otoczono większą opieką. Właśnie w dyecezyi krakowskiej widoczny jest zwrot ku lepszemu. Biskup Nanker wydał w r. 1320 instrukcję w sprawie wykształcenia i obyczajów kleru ³⁾. Domaga się Nanker od swego duchowieństwa życia i obyczajów bez zarzutu oraz odpowiedniego wykształcenia teologicznego, bez którego nie mogą być spełnione należycie obowiązki duchowne. Jeden szczegół z tejże ustawy trzeba wydobyć. Biskup Nanker wkłada na duszpasterzy parafialnych obowiązek, aby, wyuczywszy się sami dobrze na pamięć odmawiali z ludem w każdą niedzielę: Modlitwę pańską, Pozdrowienie anielskie i Skład wiary. A nadto mieli ci, którym na to udzielono odpowiedniego pozwolenia, wykładać ludowi w jego języku ewangelię ⁴⁾. Byli więc, jak widzimy, między księżmi tacy, którzy nie mieli tyle wiedzy teologicznej, iżby mogli wykładać ewangelię. Na to potrzeba było osobnego pozwolenia, a więc eksegeza Pisma świętego a choćby tylko ewangelii nie mogła być w szkole należycie przeprowadzona widocznie z powodu braku stosownego wstępnego wykształcenia znacznej liczby kleryków, trudno bowiem przypuścić, aby szkoła katedralna tę część nauki teologicznej, która po wszystkie czasy była najważniejszą, całkiem pomijała. Instrukcja Nanke-rowska przyczyniła się niezawodnie do podniesienia stanu studium teologicznego w szkole krakowskiej, ale nie rozwinęła go w sposób nadzwyczajny. Nie wiemy bowiem nic o wybitnych profesorach i uczniach tego czasu. Owszem wiele okoliczności przemawia za tem, że w początkach wieku XIV. dochodzono u nas

¹⁾ Ustawa synodalna łęczycka z r. 1285 §. 1 i §. 7 u Helcla St. pr. pol. pom. I. str. 383 i 384.

²⁾ Jak wyżej str. 386.

³⁾ Statuta Nankeri a. 1320 w St. pr. pol. pomn. IV. str. 4 i dalsze.

⁴⁾ Tamże str. 14.

do wyższego wykształcenia albo za pomocą prywatnych studyów albo zagranicą w uniwersytecie.

Integralną częścią edukacji duchownej stała się w tym okresie propedeutyka prawa kanonicznego i wykład ustawodawstwa synodalnego. Domagają się tych wiadomości od duchowieństwa ustawy synodalne. Nie można się było obejść bez znajomości prawa kanonicznego w praktyce urzędu kapłańskiego. Znajdujemy też kodeksy treści prawniczej w bibliotece katedry krakowskiej. Magister Jakób, doktor dekretów, zapisał n. p. kapitule krakowskiej wszystkie swoje książki obojga prawa, z których kapituła krakowska podarowała w r. 1267 magistrowi Adamowi, rektorowi szkoły katedralnej krakowskiej, decretum i decretales ¹⁾. Około r. 1300 wpłynęły do biblioteki katedry krakowskiej również dwie książki treści prawniczej a mianowicie jakiś wyciąg z prawa kanonicznego p. t. Margarita i Summa Gratiani, która obejmowała całe prawo kościelne. Z wszystkich też dyecezyi polskich, nie wyjmując wrocławskiej, krakowska miała najwięcej magistrów i doktorów, których na innem miejscu zestawiliśmy, a z których wielu posiadało własne książki. Ponieważ owi graduowani należeli w przeważnej części do kapituły krakowskiej, przeto mogła szkoła katedralna łatwo z ich prywatnych zbiorów korzystać.

Wykłady odbywały się w języku łacińskim, który nawet w szkołach parafialnych był językiem wykładowym. Języka polskiego nie uczono, używano go tylko przy tłumaczeniu i objaśnianiu autorów łacińskich.

Wiadomości nasze o stanie nauki w szkole katedralnej w tym okresie nie są zbyt obfite. Więcej nierównie szczegółów zdołaliśmy zebrać z dziejów jej zewnętrznych. Najwyższa władza i kierownictwo pozostało to samo, przybył tylko dla oddziału nauk wyzwolonych bezpośredni kierownik w osobie rektora szkoły, którego odtąd stale mianowano.

Losy szkoły zależały widocznie najwięcej od bezpośrednich krajowych zwierzchników i kierowników, a więc biskupów krakowskich, scholastyków i rektorów.

Dodatkowo działał na szkodę biskup Iwo. Przez założenie szkoły parafialnej w Krakowie przysporzył szkole katedralnej uczniów

¹⁾ Rocznik kapit. w M. Pol. hist. II. str. 812.

z elementarnem wykształceniem, wskutek czego praca w szkole mogła być wydatniejszą. Biskup Nankier zaznaczył swą dbałość o szkołę dwoma rozporządzeniami. Jego instrukcję w sprawie teologicznego wykształcenia kleru z roku 1320 już poznaliśmy. W tymże samym roku wydał tenże biskup okólnik, w którym przypominał, że tylko w szkole katedralnej a nie gdzieindziej wolno uczyć artes liberales¹⁾. Następca Nankiera, Jan Grot, pozostawił jeden tylko ślad swej zresztą dość obojętnej interwencji w sprawach szkoły, a mianowicie zabronił, zapobiegając nieporządkom w czasie nabożeństw kościelnych, scholarzom zajmowania stał, przeznaczonych dla kanoników i wikaryuszów katedralnych, a wyznaczył im do stania środek chóru prezbiteriałnego. Biskup Bodzanta zarządził, żeby scholarzy, śpiewający wigilie i msze funduszowe, pobierali odpowiednie wynagrodzenie z dochodów funduszowych³⁾.

Wykonawca woli biskupa i kapituły, mógł każdorazowy scholastyk wywierać na losy szkoły stanowczy wpływ jako jej najwyższy bezpośredni zwierzchnik i kierownik. Prócz powszechnie używanego tytułu scholastyka spotykamy się jeden raz z wyjątkowym tytułem doctor scholarum⁴⁾. Scholastycy krakowscy zajmowali zawsze jeszcze wybitne stanowisko w kapitule i piastowali przez nią niejednokrotnie inne ważne urzędy i załatwiali doniosłe sprawy. Scholastyk Prokop był kanclerzem książęcym i jeździł w ważnych sprawach do papieża, Arnold był delegatem papieskim. Wybitne ich stanowisko torowało im drogę do wyższych godności. Scholastycy Andrzej i Prokop postąpili na katedrę biskupią. Mając uboczne zajęcia, nie mogli scholastycy niejednokrotnie sami spełniać obowiązków nauczycielskich, które na nich ciążyły. Gdy zatem w myśl soboru laterańskiego z r. 1215 musiał być bezwarunkowo przy katedrze stały profesor teologii, musiał przeto scholastyk, gdy sam nie chciał lub nie mógł uczyć, postarać się o zastępcę, którego sam z własnych dochodów wynagradzał. Na taki zbytek mógł sobie scholastyk kra-

¹⁾ St. pr. pol. pom. IV. str. 17.

²⁾ Tamże str. 159.

³⁾ Tamże str. 164.

⁴⁾ Roczn. kap. w Mon. Pol. hist. II. str. 812.

kowski pozwalać, gdyż miał znaczne roczne dochody. W r. 1326 obliczono je na 120 grzywien¹⁾.

Znamy z tego okresu prawie wszystkich scholastyków krakowskich, niestety nie mamy prawie żadnej wiadomości o ich pracy w szkole. Scholastyk Benedykt, którego już w poprzednim okresie poznaliśmy, umarł w r. 1224. Był może czynny przy zakładaniu szkoły parafialnej św. Trójcy. Podwładny mu magister puerorum zapisał się w aktach jako świadek w r. 1220²⁾. Magistrami chłopców czyli rektorami szkoły tytułowali się kierownicy oddziału, w którym uczono nauk świeckich (septem artes). Udotowienia stałego tych nauczycieli domagał się już trzeci sobór laterański z r. 1179. Powtórzyło to żądanie i czwarte koncilium laterańskie z r. 1215. Szkoła katedralna krakowska zastosowała się odrazu do tego żądania i przestrzegała go po wszystkie czasy. Zależał rector puerorum lub parvulorum od scholastyka, który go na posadę powoływał i z niej oddalał. W myśl postanowień soboru laterańskiego z r. 1215 miały tych nauczycieli uposażyć w stałe dochody kapituły. Tak się też stało z uposażeniem rektora szkoły katedralnej krakowskiej. Wynagrodzenie ich było jednak liche, za oddane usługi czekały ich dopiero później nagrody. I tak postanowił statut biskupa Bodzanty w r. 1356, żeby na probostwo kolacyi kapitulnej posuwać tylko wikaryuszów i magistrów szkoły katedralnej³⁾. Zdolniejsi i wykształceni dochodzili nawet do prałatur katedralnych jak n. p. Gerard do scholastryi.

Scholastyk Andrzej, którego spotykamy w źródłach na tem stanowisko dość długo (1229—1244), miał stopień naukowy a zatem i pewne wykształcenie, troszczył się jednak więcej o inne sprawy aniżeli o szkołę. Za jego rządów przyszło po śmierci biskupa Iwona do owego głośnego najazdu scholarzów krakowskich na klasztor tyniecki. Rektora z czasów scholastyka Andrzeja nie znamy, wymieniony jest tylko jego nauczyciel pomocniczy, submagister Gerard (1230—1236), późniejszy rektor i scholastyk, a wreszcie dziekan katedralny⁴⁾.

¹⁾ Theiner, Mon. hist. Pol. I. str. 229.

²⁾ Gładyszewicz, Żywot bł. Prandoty, Kraków 1845, str. 260.

³⁾ St. pr. pol. pom. IV. str. 161.

⁴⁾ Cod. dipl. Pol. I. str. 41 i Monografia op. Cystersów w Mogile II. str. 9.

Bezpośrednim następcą Andrzeja był scholastyk Grzegorz, syn Fryderyka, (1244—1247). Z czasów jego krótkiego zarządu nie mamy o szkole żadnych wiadomości.

Scholastyk Mikołaj z Szańca, tytułujący się także magistrem, zarządzał szkołą według dostępnych nam źródeł od 1249 do 1263 roku. Rektorami szkoły byli w tym czasie najprzód magister Gerard, po nim magister Adam, były submagister tejże szkoły. Temuż Adamowi podarowała w r. 1267 kapituła za jego usługi z dzieł, odziedziczonych po magistrze Jakubie, doktorze dekretów, dziekanie krakowskim, dwie książki prawnicze a mianowicie decretum i decretales¹⁾. Kalendarz krakowski, z którego tę wiadomość czerpiemy, nie mówi, co to było za servitium, domyślamy się jednak, że magister Adam zasłużył się jako rektor szkoły a może i jako notaryusz kapituły. W każdym razie dar ten świadczy pochlebnie o jego wykształceniu. Nie wiemy jednak, czy mgr. Adam używał owych książek do studyów prywatnych, czy też do wykładów szkolnych. Gdyby się dało stwierdzić, że ten ostatni wypadek miał miejsce, to mielibyśmy przykład, że scholastyk wyręczał się rektorem oddziału nauk wyzwolonych na wydziale prawniczo-teologicznym. Owe dwa rękopisy dostały się rzeczonemu Adamowi przedewszystkiem za liczne usługi, które świadczył wspomnianemu już dziekanowi doktorowi Jakubowi. Czy może mgr. Jakub, zanim został dziekanem krakowskim, był profesorem teologii i prawa w szkole katedralnej w zastępstwie scholastyka? Gdy nim był, to potrzebował zastępcy, gdyż jeździł w r. 1251 i 1253 do Rzymu w sprawie kanonizacji św. Stanisława. Właśnie w tych latach zjawia się w aktach submagister Paweł, wikary katedry krakowskiej, który uczy jako pomocnik w szkole septem artium liberalium²⁾.

Po Mikołaju piastował urząd scholastyka magister Gerard, czytamy bowiem w Roczniku krakowskim pod r. 1267, że magister Gerard, był kierownikiem szkoły katedralnej (doctor scholarum), został dziekanem kapituły³⁾. Tytuł doctor scholarum oznacza tu widocznie scholastyka a nie rektora chłopców, gdyż tylko scholastyk mógł się posunąć do jednej z najwyższych kapitułnych

¹⁾ Mon. Pol. hist. II, str. 812.

²⁾ Gładyszewicz, j. w., str. 254.

³⁾ Mon. Pol. hist. II, str. 812.

prałatur, podczas gdy rektorów szkoły posuwano na probostwa kolacji kapituły. Gerard musiał być człowiekiem niepospolitych zdolności a szkole zasłużył się długą pracą. Był w niej czynny kolejno jako submagister, potem jako magister a wreszcie jako scholastyk. O zdolnościach jego i bystrości umysłu świadczy i ta okoliczność, że go posłano do Rzymu w sprawie kanonizacji św. Stanisława.

W źródłach z r. 1288 występuje Wisson jako były scholastyk krakowski. Mógł zaś nim być jedynie w czasie po r. 1269 a do r. 1278, gdyż w r. 1269 został dopiero kantorem, a od r. 1279 do 1292 urząd scholastyka piastował Prokop. O Wissonie zapisuje Rocznik kapitułny, że był mężem uczonym¹⁾. Być może, że i on jak wielu innych scholastyków dosługiwał się tej godności pracą w szkole. Bielowski mniema, że prawdopodobnie Wisson napisał oryginalny wstęp do Rocznika kapitułnego, dając po tym wstępie skrócony wyciąg z ksiąg Izydora (Libri etymologiarum), z Bedy i Ozoryusza²⁾, coby poniekąd za jego karierą szkolną przemawiało.

W r. 1321 postąpił z scholastrii krakowskiej na katedrę arcybiskupią ostrzychomską scholastyk Bolesław, a godność scholastyka dostała się Janowi, synowi księcia oświęcimskiego Władysława. Czy scholastyk Bolesław wpływał w jaki sposób na wydanie ustawy z r. 1320, zabraniającej wykładania nauk wyzwolonych poza szkołą krakowską, tego twierdzić nie możemy. Scholastyka Jana spotykamy w źródłach w latach od 1323 do 1327.

Następcą Jana był Piotr, zwany Miles. Zastrzegł mu tę godność papież Jan w r. 1327. Był zaś Piotr scholastykiem aż do śmierci swej w r. 1345. W źródłach nie pozostał żaden ślad jego działalności pedagogicznej.

Scholastyka Jakóba, następcę Piotra, spotykamy w dokumentach tylko w r. 1346 i 1347.

Ostatnim scholastykiem tego okresu był Arnold de la Caučina. W r. 1348 trafiamy go w źródłach po raz pierwszy. Był scholastykiem aż do śmierci swej, która nastąpiła w r. 1372. Jako nuncyusz papieski brał zapewne czynny udział przy zakładaniu uniwersytetu, nie ma jednak o tem w źródłach żadnej wzmianki.

¹⁾ Mon. Pol. hist. II, str. 812.

²⁾ Tamże II, str. 781.

Rektorowi szkoły zapewnił w r. 1357 dochód roczny, wynoszący 2 $\frac{1}{2}$ grzywny na kamienicy, zapisany kapitule ¹⁾).

Prócz tych wiadomości o scholastykach i podwładnych im nauczycielach pozostało nam trochę szczegółów o uczniach. Pod koniec r. 1229 miał miejsce głośny swego czasu napad żaków krakowskich na klasztor tyniecki. Dowiadujemy się o nim z listu papieża Grzegorza IX. z r. 1320, w którym wzywa opata brzeskiego i przeorów zwierzynieckich Norbertanów i krakowskich Dominikanów, żeby w przyszłości zapobiegali choćby zapomocą cenzur kościelnych nadużyciom i gwałtom, których się dopuszczali scholarzy krakowscy na zakonnikach tynieckich. Do napisania tego listu dały powód skargi Benedyktynów z Tyńca. Scholarzy krakowscy, pisze papież widocznie słowami skargi mnichów tynieckich, naśladując jakiś przewrotny i naganny zwyczaj, zakorzeniony w Polsce, urządzali w Boże Narodzenie i przez kilka dni następnych w klasztorze tynieckim uczty i pijatyki, śpiewali sprośne pieśni, naigrawali się z zakonników, wyzywali ich do bijatyki i doprowadzili rzeczywiście do rozlewu krwi, zabierali dobytek klasztorny i dopuszczali się najrozmaitszych wybryków ku wielkiemu zgorszeniu braci ²⁾. Łatwo odgadnąć, jaki to był zwyczaj. W dzień św. Młodzianków, w najuroczystszy dzień dla młodzieży, zmieniali scholarzy role z swoimi przełożonymi. Biskup ze swą kapitułą, opat ze swym konwentem ustępowali do pewnych granic w dniu tym ze swych stanowisk. Młodzież obierała z pośród siebie w klasztorach t. zw. opata szkolnego a w innych szkołach t. zw. biskupa szkolnego. W niektórych szkołach przysługiwało biskupowi szkolnemu prawo wykonywania swej władzy w kilku dniach roku. W tych dniach odbywał biskup szkolny pochody na czele scholarzów po ulicach miasta i przewodniczył ucztom i pijatykom, które się stały z czasem głównym punktem programu owych uroczystości, z początku bardzo niewinnych. W XII. w. straciła owa uroczystość szkolna prawie zupełnie swoją pierwotną naiwność a dawała tylko sposobność do wybryków i grubych żartów. Scholarzy, do których się przyłączały indywidua podejrzane, zamaskowane, napadali zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia na spokojne klasztory i wymuszali od nich daniny

¹⁾ Długosz, Liber benef. Dzieła VII. str. 191.

²⁾ Kod. dypl. tyniecki str. 34.

na rzecz owej uroczystości. Taki najazd odbył się z Regensburga jeszcze w r. 1249. Przybywszy pod przewodnictwem swego biskupa razem z licznymi klerykami i ludźmi poprzebieranymi i zamaskowanymi do sąsiedniego opactwa prüflingskiego, zażądali od opata, żeby ich wpuścił do klasztoru. Odebrawszy odmowną odpowiedź, wyłamali bramy, sponiewierali służbę klasztorną i wypędzali cały żywy inwentarz z zabudowań. Opat z Prüflingen wniósł skargę do papieża Innocentego IV., który biskupowi regensburskiemu stanowczo nakazał, żeby na przyszłość takim nadużyciom zapobiegał. Najazdy prüflingski i tyniecki są do siebie podobne nawet w drobnych szczegółach. Być może, że w tynieckim najeździe odegrał jaką wyjątkową rolę ówczesny uczeń szkoły katedralnej krakowskiej Raclaw, sędzia tyniecki. Żacy krakowscy skorzystali prawdopodobnie z ówczesnych zamieszek krajowych, oraz z stanowiska Benedyktynów tynieckich w tychże zamieszkach jak niemniej z tej okoliczności, że po śmierci Iwona nie było jeszcze na tronie biskupim krakowskim następcy.

Znamy prócz wymienionego już Raclawa jeszcze sześciu jego kolegów, z których trzech występują pod imieniem własnem i ojcowskiem a mianowicie Iwo Miłosławic, potomek wielkiego Prandoty a synowiec biskupa krakowskiego, późniejszy kanonik gnieźnieński, oraz dwaj synowie kanoników, wymienionych w tymże samym akcie, Przebysław, syn Bernarda, i Mikołaj, syn Domarata. Inni nie są nam bliżej znani.

Oto co zdołaliśmy zebrać z dziejów szkoły katedralnej krakowskiej przed założeniem uniwersytetu krakowskiego.

Otwarcie uniwersytetu tuż obok szkoły katedralnej było dla niej wyrokiem upadku. Studium generalne, choć tylko na razie o trzech fakultetach, artystycznym, medycznym i prawniczym, wystąpiło od razu jako groźny rywal, z którym szkoła katedralna nie mogła się nawet mierzyć jako nierównie silniejszym, pełniejszym, lepiej uposażonym i dającym uczniom swym przywileje a między nimi takich wiele, których szkoła katedralna mieć nie mogła i rzeczywiście nie posiadała. Groźnym stawał się uniwersytet przez swój wydział artium liberalium, gdyż odbierał szkole uczniów na samym wstępie, ale i wydział prawniczy musiał się znacznie przyczyniać do obniżenia frekwencji w szkole katedralnej przez to mianowicie, że dla prawnika z uniwersyteckim wykształceniem otwierała się nierównie świetniejsza karyera w hierar-

chii kościelnej lub świeckiej, aniżeli dla ucznia szkoły katedralnej. Nadto zważyć trzeba, że uniwersytet praski z wydziałem teologicznym, założony przed uniwersytetem krakowskim, nie przyczyniał się również do pomyślnego liczebnego i naukowego rozwoju naszej szkoły. A już uzupełnienie uniwersytetu krakowskiego wydziałem teologicznym, który otwarto w r. 1400, zgotowało szkole katedralnej krakowskiej zupełny upadek, zepchnęło ją z stanowiska szkoły wyższej do rzędu szkół parafialnych, uczących elementów języka łacińskiego oraz czytania i pisania. Oto zwięzła charakterystyka dziejów naszej szkoły po założeniu uniwersytetu w Krakowie aż do końca wieków średnich, którą rozwiniemy i uzasadnimy w dalszym ciągu niniejszej rozprawki.

W obrębie trzeciego okresu dziejów szkoły katedralnej krakowskiej (1364—1433) musimy odróżnić dwie części oddzielone od siebie r. 1400.

Oddział artium liberalium mimo uniwersytetu nie przestał widocznie istnieć, musiała w każdym razie pozostać bodaj część tego oddziału t. j. ta, która pozostała i po roku 1400 a zatem początkowa nauka łaciny. Potrzebowała bowiem katedra stałych chłopców śpiewaków i ministrantów, a nadto był na zamku do stałego obsługiwania, jak zobaczymy, drugi jeszcze kościół. Tych uczniów trzeba było koniecznie na zamku przy szkole, do której z miasta trudny był dostęp, zatrzymać. Kapituła użyła do tego najskuteczniejszego środka, a mianowicie stypendyów. Biskup Bodzanta (1348—1366) wydał statut, zapewniający z dochodów za doroczne funduszowe nabożeństwa scholarzom, którzy śpiewali wigilie i msze, po 8 groszy, kantorowi choralnemu czyli organście po 1 groszu a rektorom po 2 grosze. Zaludnianie szkoły zamkowej w sposób sztuczny miało ten skutek, że uczniowie szkoły byli samymi biedakami, skąd widocznie poszło, że szkoła ta zaczęła się nazywać gymnasium pauperum (szkołą ubogich¹⁾).

Możemy prócz tego stwierdzić istnienie oddziału artium w dosyć pozytywny sposób. Zmarł mianowicie w r. 1382 Bertold, syn Bartoszków, wikaryusz katedry i signator szkoły katedralnej²⁾. Nazywano zaś signatorami w XIV. wieku i następnych czasach nauczycieli pomocniczych; z tego faktu trzeba zatem wysnuć

¹⁾ Zob. Wiśłocki, Kat. rękop. nr. 1506.

²⁾ Kal. krak. w Mon. Pol. hist. II. str. 909.

wniosek, że szkoła katedralna była w oddziale artium na schyłku XIV. w. dość liczna, skoro obok rektora, wspomnianego w statucie Bodzanty, potrzebowała nauczyciela drugiego. Ma jednak ten nasz argument tę jedną słabą stronę, iż ów signator mógł być tylko nauczycielem śpiewu. Gdy nim istotnie był, wtedy wniosek nasz o zaludnieniu szkoły musiałby upaść. Dodać jednak trzeba, że istnienie przy szkole nauczyciela pomocniczego nie upoważnia bynajmniej do wniosku, że szkoła ta jest zakładem wyższym, owszem wiemy z ordynacyi szkoły P. Maryi w Krakowie, wydanej prawdopodobnie w chwili zakładania uniwersytetu, że i szkoły parafialne miały signatorów; szkoła krakowska N. P. Maryi miała ich nawet dwóch. Bądź co bądź wydział artium szkoły katedralnej krakowskiej, gdy istniał w czasie od 1364—1400 r., był lichy. Młodzież zamożniejsza wolała widocznie z wspomnianych już powodów kształcić się w uniwersytecie.

Oddzielnego oddziału prawniczego szkoła katedralna nigdy nie miała, uczono prawa kanonicznego, o ile go kler prosty potrzebował, na oddziale teologicznym. Po r. 1364 z pewnością i ten przygodny wykład elementów prawa kanonicznego i statutów synodalnych upadł.

Istnienie oddziału teologicznego możemy natomiast stwierdzić w sposób stanowczy. Uniwersytet wydziału teologicznego nie miał, do Pragi jeździła tylko mała garstka i to nie po to, aby po kilku latach studyów zająć stanowiska plebana wiejskiego, zatem szkoła katedralna krakowska musiała jak przedtem tak i nadal kształcić kleryków dyecezyalnych. Jest też w statucie Piotra Wysza z r. 1396 mowa o nauczycielach kanonikach (praeceptores canonici), którym wyznaczono miejsce zaraz po kustoszu katedry¹⁾. Gdyby zaś kto sądził, że owi praeceptores canonici są przyszłymi profesorami wydziału teologicznego uniwersytetu krakowskiego, o który to wydział już w tym roku musiano poczynić wszystkie potrzebne starania, skoro już dnia 11. stycznia 1397 pozwolił papież tenże fakultet otworzyć²⁾, wtedy wsuwamy w miejsce tego przykładu inny a mianowicie wypisujemy z kalendarza krakowskiego wiadomość, że w r. 1398 umarł Michał, nauczyciel (praeceptor) kleryków katedry krakowskiej³⁾.

¹⁾ St. pr. pol. pom. IV. str. 54.

²⁾ Cod. dipl. univ. crac. I. str. 24.

³⁾ Mon. Pol. hist. II. str. 909.

O stanie nauki teologicznej w naszej szkole w owym przejściowym okresie nie mamy żadnych pozytywnych wiadomości, możemy jednak z pewną stanowczością twierdzić, że świetnym nie był, gdyż młodzież, żadna wyższej nauki a mająca jakie takie fundusze, mogła jechać do Pragi i do innych uniwersytetów i czyniła to rzeczywiście. Ówczesne zaś wykształcenie teologiczne kleru dyecezyjalnego było, jak to wielu przykładami udowodnić można, płytkie. Czegoż można było wymagać od księdza wiejskiego a nawet miasteczkowego, gdy w r. 1377 papież Grzegorz IX. utwierdza Bogusława z Oporowa, kanonika gnieźnieńskiego, na stanowisku scholastyka łęczyckiego pod warunkiem, że tenże Bogusław, który był dopiero dyakonem, wykaże przy egzaminie, mającym się odbyć przed oficjałem gnieźnieńskim, iż umie dobrze czytać, dobrze konstruować, dobrze śpiewać, należycie władać językiem łacińskim i będzie zdolnym do sprawowania urzędu scholastyka. Gdyby nie umiał śpiewać, miał się zobowiązać przysięgą, że się tego nauczy w przeciągu roku ¹⁾. Wprawdzie położono warunek, że Bogusław ma być zdolny do sprawowania urzędu scholastyka, ale warunek ten uważamy za czczy dodatek, chodziło jedynie o to, co wyszczególniono. To zaś było bardzo mało. Wymowy kościelnej a nawet prawienia kazań w języku polskim w szkole katedralnej nie uczono, czytamy bowiem w Długoszu, że rzadko w Polsce głoszone do ludu kazania polskie, że powołani do tego nie mieli ani odpowiedniego wykształcenia ani odpowiednich książek, że dopiero po założeniu uniwersytetu w r. 1400 nastąpił zwrot ku lepszemu ²⁾.

Z chwilą otwarcia wydziału teologicznego w Krakowie upada w szkole katedralnej krakowskiej naukowa część oddziału teologicznego szkoły, pozostała tylko część liturgiczna, z której, jak zobaczymy, nie zawsze i nie wszyscy klerycy korzystali. Naukową część oddziału teologicznego przeniesiono do uniwersytetu. Że się to stało nie bez pewnego układu pomiędzy uniwersytetem a kapitułą, oraz że się stać mogło bez żadnych osobnych przepisów i zarządzeń, zaraz wykażemy.

W myśl postanowienia czwartego soboru laterańskiego z r. 1215 zobowiązana była każda kapituła do utrzymywania pro-

¹⁾ Theiner M. hist. Pol. I. str. 745.

²⁾ Liber benef. Dzieła VII. str. 261.

fesora teologii, który miał kształcić kleryków dyecezyalnych. Należał ten profesor do gremium kapituły i miał swoje osobne beneficyum. Było więc rzeczą naturalną, że organizatorowie uniwersytetów, zdejmując z kapituły ciężar uczenia kleryków teologii, żądali w zamian za to przyczynienia się z ich strony do utrzymania pewnej liczby profesorów uniwersyteckich. W tej drodze wcielono widocznie pierwotne beneficya profesorów szkoły katedralnej w szereg beneficyów uniwersyteckich dla profesorów wydziału prawniczego i teologicznego. Jeszcze w r. 1503 przekazuje kapituła krakowska dziesięć z pewnej wsi magistrowi Janowi z Włodzisławia, doktorowi dekretów, z tego tytułu, że jest lektorem zwyczajnym dekretu ¹⁾. Rozwikłanie wyczerpujące tej kwestyi przyczyni się z pewnością do określenia stanowiska uniwersytetu do kapituły krakowskiej, rzuci sporo światła na stan studyów teologicznych kleru. Wypadnie nam pisać o tej sprawie przy innej sposobności, tu ona nie ma miejsca. Podnosząc fakt zamiany pomiędzy kapitułą a uniwersytetem, nie chcemy widocznie twierdzić, że kościół, uposażając katedry uniwersyteckie, nie kierował się przytem innymi mniej egoistycznymi względami.

Owo rozsczepienie studyów teologicznych na część naukową i liturgiczną na początku XV. w. przypomina nam stosunek dzisiejszego seminaryum duchownego krakowskiego do uniwersytetu Jagiellońskiego z tą jednak wielką różnicą, że poziom studyów teologicznych jest nierównie wyższy, ład i porządek w nich lepszy a sprawa wychowania nierównie wzorowsza. Kwestya kształcenia kleru dyecezyjalnego przez uniwersytet, bardzo ważna i ciekawa, nie należy do zakresu niniejszej pracy.

Z dziejów szkoły do r. 1433, którym zamykamy trzeci okres, mamy mało do zapisania. Wstydząc się niejako poniżenia swego zatracala szkoła katedralna pierwotną nazwę a występowała pod nazwą szkoły zamkowej lub gimnazjum ubogich. Stosunek szkoły do kapituły nie uległ żadnej zmianie. Scholastyk jako reprezentant kapituły pozostał i nadal jej najwyższym przed kapitułą odpowiedzialnym zwierzchnikiem i kierownikiem. Jako taki wybierał i oddalał rektora szkoły i wywierał tem samem pośrednio

¹⁾ Mgr. Johannes de Włodzisław, decretorum doctor et lector ordinarius decreti, ratione huius modi lecture habet decimam in villa Wilezanca w ręk. arch. kat. krak. p. t. Acta cap. cracov. 1463—1523, str. 223 v.

wpływ na stan nauki szkolnej. Ciężył też na scholastyku obowiązek utrzymywania budynku szkolnego, jednym słowem stosunek scholastyka do szkoły nie uległ żadnej zmianie, zmniejszył się tylko stanowczo jego osobisty wpływ na tok nauki szkolnej już przez to samo, że wskutek degradacji szkoły ścieśniło się znacznie pole działania. Wobec tego nie kusimy się wcale o gruntowniejsze poznanie scholastyków, zbieramy tylko szczegóły, które nam się w toku pracy nawinęły. Po Arnoldzie de la Caucina, zmarłym w r. 1372, spotykamy w źródłach scholastyka Dobiesława czyli Dobka w latach 1380 i 1389¹⁾, Wojciecha Jastrzębca w r. 1397 i 1398²⁾, Ottona syna Marcinowego od r. 1400 do 1409³⁾, Piotra w r. 1410⁴⁾, Jana Szafranca w latach od 1411 do 1418⁵⁾, Jana Elgota w r. 1431 do 1452⁶⁾. Tego ostatniego nazwano *in-signis scholasticus*⁷⁾. O jego zasługach około szkoły zamkowej nic nie wiemy, pochwałę odebrał widocznie z innego tytułu.

Z dziejów samej szkoły po r. 1400 do 1433 pozostało nam mało szczegółów. Śladów szkoły wyższej nie znajdujemy żadnych. Wahamy się jednak wysnuć z tego faktu wnioski, że w tym czasie w szkole zamkowej nie uczyli się żaden zgoła klerycy, t. j. że nawet liturgiczna część nauki byłej szkoły katedralnej poszła w zaniechanie.

O szkole niższej, łacińsko-gramatycznej, zebraliśmy kilka ciekawych szczegółów. Jak szkoła parafialna miała i szkoła zamkowa, podobna zresztą we wszystkim do tamtych, rektora swego. Stanowisko to dostawali młodzi ludzie, którzy w uniwersytecie otrzymali co dopiero stopień magistra a czasem tylko bakałarza. Magister taki, utrzymując się z lichych dochodów rektorskich, dosługiwał się w uniwersytecie stanowiska. Znamy z czasów od 1400—1432 z imienia jednego tylko rektora. Jest nim magister

¹⁾ St. pr. pol. pomn. I. str. 251; Kod. d. kat. krak. II. str. 116 i 134.

²⁾ Kod. d. m. Krakowa str. 118; Kod. d. kat. krak. II. str. 211, 212, 216 St. pr. pol. pom. II. str. 73.

³⁾ K. d. kat. krak. II. str. 245; Cod. d. univ. Cracov. I. str. 39, 59, 63 64, 69, 72, 160.

⁴⁾ Kod. d. kat. krak. II. str. 345.

⁵⁾ Cod. d. univ. Crac. I. str. 95, 96, 99, 108; Kod. d. kat. krak. II. 242—394; Mon. m. aevi XII. str. 111.

⁶⁾ Cod. dipl. univ. Crac. II. str. 143.

⁷⁾ Kal. krak. w M. Pol. hist. II. str. 929.

Paweł, autor rękopisu, przechowanego dotąd w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁾.

Rektor, nie przywiązany stale do szkoły, z pewnością nie zajmował się nią gorliwie, owszem wkładał cały zapał i całą pilność i zdolność raczej tam, gdzie miał swój ideał życia t. j. karierę uniwersytecką, która się po latach co prawda długich kończyła jakimś niezłym beneficjum. Że takie stosunki były dla rozwoju szkół parafialnych krakowskich a poniekąd i pozakrakowskich niekorzystne, nie potrzeba długo dowodzić. Ciekawego przykładu w tym właśnie względzie dostarczają nam dzieje naszej szkoły w tym okresie. Pozostał list żaków szkoły zamkowej, wysłany w r. 1402 do kapituły²⁾. Oto jego osnowa: „My ubodzy żacy wszyscy razem i każdy z osobna prosimy Wielebność Waszą, aby Wielebność Wasza raczyła obecnie spojrzeć na nas mizernych okiem miłosiernym i dać nam innego rektora, ponieważ obecny rektor nie miewa dla nas dobrych lekcji, a, gdy przypadkowo co (dobrego) wykłada, to bez żadnego dla nas pożytku³⁾. A trzeba Wam też wiedzieć, że, gdy mu pozwolicie dłużej zarządzać szkołą, żaden z nas nie pozostanie na zamku z powodu niesprawiedliwości, które nam wyrządza i wyrządzać nie przestaje. A wreszcie Wielebność Wasza, rozważając to, raczy nam dać jakiego dobrego Polaka, któryby umiał w języku ojczystym naszym wykładać księgi. Co gdy zrobicie, będziemy za pomyślność Waszą Wszechmocnego Boga dniem i nocą usilnie prosili“.

List powyższy, który podpisało całe zgromadzenie uczniów szkoły zamkowej krakowskiej (*communitas pauperum scholarium in scola castri cracoviensis*), przynosi nam sporo cennych szczegółów. Przedewszystkiem zawiera on, o co nam tu najczęściej chodzi, skargę na rektora szkoły, zaniedbującego obowiązki. Skarga ta wnosi się przed forum kapituły. Być może, że żacy pominęli z jakichś pobudek scholastyka katedralnego, który tego rodzaju sprawy w pierwszej instancji rozsądzał, a udali się wprost do kapituły, jako wyższej władzy szkolnej; jest jednak

¹⁾ Wiśtock, Katalog rękopisów nr. 2536.

²⁾ Codex epistolaris XV. w. w Mon. Pol. hist. II. pod r. 1411 (!). Datę i rozmaite błędne lekcje sprostował prof. A. Lewicki w Mon. Pol. hist. XII. str. V.

³⁾ Wyraz „enosine“, widocznie źle odczytany, może zawierać treść, jaką mu w tekście daliśmy. Treść ta wynika z osnowy całego listu. Należy naszem zdaniem czytać „cursim“.

wielkie prawdopodobieństwo, że mamy przed sobą apelację od orzeczenia scholastyka, który stanął po stronie rektora. Tym razem zaniedbywanie obowiązków przez rektora wynikało nie tylko z pobudek, które wyżej wyłuszczyliśmy, lecz jednocześnie także z tej okoliczności, iż rektor nie umiał dobrze po polsku i wskutek tego nie mógł żakom czytywanym z nimi autorów w narodowym ich języku tłumaczyć i objaśniać, co właśnie było na tym stopniu nauki głównym jego obowiązkiem. Rektor poprzestawał na pobieżnym czytaniu pisarzy przepisanych, z czego uczniowie nie odnosili żadnego większego pożytku. Jest na stanowisku rektora szkoły cudzoziemiec, Niemiec lub Czech. Nienowe to zjawisko. Niemców było począwszy od drugiej połowy XIII. wieku na posadach nauczycielskich w Polsce bardzo wielu. Rugowały ich z tych stanowisk ustawy synodalne XIII. i XIV. wieku. W XV. stuleciu obok Niemców napływali do Polski i pedagogowie czescy. W uniwersytecie kształciło ich się wielu, stąd szli oni na posady nauczycielskie. Statut prymasa Trąby, wydany przeciw heretykom, nakazał rektorom kościołów parafialnych i tym, którym przysługiwało prawo mianowania rektorów szkoły, aby na posady rektorskie po szkołach wybierali tylko ludzi znanych i niepodjęrzanych o herezyę scholarzów oraz aby pod karą ekskomuniki zabronili rektorom szkolnym przyjmować uczniów, przychodzących z Czech lub skądinąd, jakiegokolwiek będą narodowości. Widać, że do szkół polskich nawet parafialnych cisnęli się wtedy Czesi i inni cudzoziemcy, którym, gdy się poduczili i potrzebne kwalifikacje uzyskali, powierzano w braku nauczycieli polskich rektorye szkolne. Peryodyczne falowanie pedagogów cudzoziemskich do ziem polskich jest znamienym zjawiskiem dziejów edukacji i szkół w Polsce, zjawiskiem, które z wielu względów trzeba bacznie badać. Falowanie to przenosiło nam korzyści, ale wyrządzało w rozmaitych czasach znaczne niepowetowane szkody. Ów rektor cudzoziemiec szkoły zamkowej krakowskiej z r. 1402. miał widocznie z uczniami swymi twardy orzech do zgryzienia. Uczniowie niezadowoleni z jego wykładów, okazali mu swą niechęć, on się irytował i karał niesfornych. Żacy, pokrzywdzeni pod względem naukowym uważali wymierzone sobie przez rektora kary za niesprawiedliwość, której obojętnie znosić nie chcieli. Ucierpiała więc z powodu cudzoziemczyzny rektora nie tylko nauka, ale i wychowanie szkolne.

Zapowiedź żaków, że opuszczą szkołę zamkową, gdy się prośbie ich nie stanie zadość, nie była cczą pogroźką. Nie mamy protokołów posiedzeń kapituły krakowskiej z tych czasów, możemy jednak z całą pewnością twierdzić, że kapituła załatwiła zatarg ku całkowitemu zadowoleniu żaków, których bądź co bądź potrzebowała jako śpiewaków i ministrantów. Żacy mogli groźbę wykonać bez znaczniejszej dla siebie szkody. Szkół parafialnych takich, jak zamkowa, było w Krakowie wtedy kilka, do wszystkich z nich mieli żacy wolny wstęp, a ponieważ niektóre z nich stały pod względem naukowym wyżej od szkoły zamkowej, przeto wykonanie groźby przedstawiało nawet pewne korzyści naukowe. Jedynie pod względem materyalnym mogli żacy, opuszczając zamek, ponieść chwilową szkodę. Na zamku miał każdy z nich choć może łyche i mizerne ale bądź co bądź pewne utrzymanie i mieszkanie, a zgłaszając się do innych szkół musiał się dopiero o to starać. Kapituła mogła co prawda zastąpić dawnych uczniów nowymi, ale nie mogła tego uczynić od razu i nie tak łatwo. Uczniowie mieszczańscy woleli chodzić do szkół swych własnych parafii, do których mieli bliżej. Do szkoły zamkowej był dostęp trudny. Zresztą młodzież miejskich szkół parafialnych była zamożniejsza i nie potrzebowała wysługiwać się na zamku za marne stypendya, a z drugiej strony uczniowie ubogich mieszczańskich mieli pomoc w szkołach własnej parafii. Zresztą musiała się kapituła liczyć z solidarnością żaków, którzy pod owe czasy uważali się za jeden wielki cech uczących się (clerici, literati).

Gdy jedynie jałmużny i stypendya w różnych formach przyczyniały się do zaludniania szkoły zamkowej, to też z góry możemy przypuszczać, że kapituła i jej członkowie starali się byt szkoły w tym względzie zapewnić. Poczyniono dla uczniów szkoły katedralnej już dawniejszymi czasy rozmaite zapisy, z tego okresu mamy do zanotowania jedną taką fundację. Kalendarz krakowski zamieścił pod r. 1382. śmierć kanonika krakowskiego, doktora dekretów Macieja. Nazwano go dobrodziejem scholarzów. Tenże Maciej, syn Laurentego, wybudował własnym kosztem dom i podarował go kapitule pod tym warunkiem, że kanonik, który go będzie zajmował, zapłaci w każdą rocznicę śmierci fundatora jedną grzywnę groszy czeskich, licząc 48 groszy na grzywnę, wikaryuszom katedralnym, którzy będą śpiewali wigilie i mszę żałobną za fundatora, a pół grzywny ubogim scholarzom, którzy są w szkole katedralnej i Boga w kościele śpiewami i modlitwami chwalą. Te pół grzywny miało

mianowicie pójść na sprawienie odzieży dla tych ubogich żaków szkoły zamkowej, którzy regularnie bez przerwy obowiązki śpiewaków pełnią.¹⁾

Płynęły fundusze stypendyjne dla ubogich żaków i z innych źródeł. I tak statut Mikołaja Trąby z r. 1420. zawiera postanowienie, że nie wolno puszczać i brać w dzierżawę jurysdykcji duchownych. Obaj i prałat wydzierżawiający i oficyał czy zastępca dzierżawiący popadali w razie nieposłuszeństwa w ekskomunikę, od której uwolnienie miało nastąpić dopiero po zapłaceniu połowy sumy dzierżawnej na rzecz ubogich scholarzów katedralnych a drugiej połowy na fabrykę kościoła katedralnego.²⁾

Te i tym podobne fundacje stypendyjne miały swe źródło w pobożności i dbałości o chwałę Bożą w świątyniach pańskich. Spotykamy je przy wszystkich szkołach. Ponieważ zaś w XV. w. szkół w Polsce było bardzo wiele, przeto młodzież nieszlachecka, nawet najuboższa, dla której się karyera świecka właśnie z powodu jej pochodzenia prawie całkiem zamykała, miała ogromną łatwość wzniesienia się przez naukę do wyższych stanowisk w kościele. Stąd poszło, że na beneficya duchowne cisnęła i dostawała się wielka liczba ludzi, pochodzących z ubogiego mieszczańskiego i wieśniaczego stanu. Ponieważ szkoła zamku krakowskiego wychowywała jedynie samych ubogich uczniów, przeto musimy tej kwestyi poświęcić kilka słów. Młodzież uboga, odbywszy studia w szkole parafialnej, dochodziła powoli bez studyów uniwersyteckich do wyższych stanowisk, zajmowała kanonie katedralne. Przypadło to na czasy, w których szlachta zaczęła dążyć do wyniesienia się ponad wszystkie inne stany a zatem ponad część społeczeństwa nieszlachecką. I tu oto mamy częściowe wytłomaczenie powstania i znaczenia antyplebeuszowskich ustaw, wydanych w r. 1414. dla kościoła katedralnego gnieźnieńskiego³⁾ i krakowskiego⁴⁾ a nieco później dla kościoła poznańskiego i innych⁵⁾. Wyszło mianowicie w r. 1414. rozporządzenie papieża Jana XXIII., że na przyszłość do wyższych godności w kościołach katedralnych gnieźnieńskim i krakowskim dopuszczeni być mają tylko szlachcice i ci, którzy

¹⁾ Kod. dypl. kat. krak. II. str. 58—59.

²⁾ St. pr. pol. pomn. IV., str. 238.

³⁾ Mon. med. aevi hist. XII., str. 63—64.

⁴⁾ St. pr. pol. pomn. IV. str. 169.

⁵⁾ Smolka, Arch. w W. Ks. Poznańskim str. 30.

mają stopnie uniwersyteckie. Ustawa ta, później znacznie obostrzona, miała na razie ten skutek, że młodzież nieszlachecka, chcąc się dostać na kanonie, nie mogła poprzestawać na szkole parafialnej lub katedralnej ale musiała odbywać studia uniwersyteckie co najmniej przez lat kilka aż do uzyskania stopnia magistra nauk wyzwolonych, wskutek czego młodzież szlachecka mogła się łatwiej dostać do beneficyów katedralnych.

Planu naukowego szkoły zamkowej krakowskiej z tego okresu nie znamy, nie mamy też żadnych szczegółów, aby go zrekonstruować. Ponieważ jednak wiemy, że szkoła nasza w niczem nie przewyższała ówczesnych szkół parafialnych i niczem się od nich nie różniła, przeto możemy stanowczo twierdzić, że nauka odbywała się tym samym trybem i na podstawie tych samych książek i w tym samym zakresie, co w szkołach parafialnych czyli innemi słowy, że pod tym względem nie zaszły w tym okresie żadne znaczniejsze zmiany. Była więc szkoła zamkowa i nadal szkołą gramatykalną łacińską, w której Donatus lub ulubiony pod owe czasy Aleksander z Villa Dei oraz Zbiór przepisów życia szczęśliwego, zwany powszechnie Catonis Disticha, stanowiły główną podwalinę nauki języka łacińskiego. Obok wierszy moralnych czytowano i tłómaczono na język polski i innych jeszcze autorów, których znajdujemy w źródłach następnego okresu. Przy dobrej chęci nauczyciela mogli się uczniowie na podstawie tych książek poduczyć wcale nieźle początków łaciny. Uczniowie mieszkali razem w szkole. Późniejsze nieco ustawy burs krakowskich przepisują bursistom używanie języka łacińskiego w mowie potocznej. Nie inaczej czyniono zapewne już wtedy w bursie (communitas) zamkowej. A zatem mieliby uczniowie, gdy nauczyciel czyli rektor szkoły a zarazem senior bursy nastawał na wykonanie przepisów bursalnych, dużo sposobności do praktycznego używania języka łacińskiego. Czy prócz gramatyki łacińskiej i autorów łacińskich wchodziły w plan nauki inne jeszcze artes, tego nie wiemy na pewno. Są tylko słabe wskazówki, że ówczesne szkoły parafialne łacińskie poprzestawały jedynie na nauce gramatyki i na praktycznym uczeniu języka. Z uczniów tych właśnie szkół rekrutowały się owe liczne zastępy pisarzów i notaryuszów, którzy nie mieli pojęcia o redagowaniu protokołów i dokumentów. Dowiadujemy się o nich z ustaw synodu kaliskiego z r. 1406.¹⁾ Z tego wynika, że w szkołach łaciń-

¹⁾ Helcel, St. pr. pol. pom. I. str. 416.

skich nie uczono wtedy retoryki i połączonej z nią stylistyki prozaicznej (dictamen prosaicum) lub też uczono jej źle. Wspomniany synod kaliski nakazał, aby odtąd kandydaci stanu notaryuszów składali egzamina przed biskupem lub jego zastępcą. Dokumenta, wystawione przez notaryuszów bez egzaminu i patentu, nie miały mieć odtąd żadnego prawnego znaczenia. Statut kaliski, przeprowadzony z całą ścisłością, mógł pozyskać retoryce w szkołach parafialnych wcale znaczne stanowisko. O dyalektyce, którą odtąd w całej pełni i z wielkim zapałem uprawiano w uniwersytecie, w szkołach parafialnych nie myślano wcale. Z quadrivium brano z konieczności przysgodnie to, co było potrzebne do zrozumienia kalendarza kościelnego.

Gdy kapituła utrzymywała szkołę tylko dlatego, aby mieć przy katedrze stałych śpiewaków i ministrantów, to wynika z tego, że nauka śpiewu i wprawianie do posług kościelnych zajmowały w planie naukowym bardzo ważne miejsce. Rektor szkoły uczył łaciny a organista katedralny czyli cantor chori scholarium udzielał nauki śpiewu. Żacy, przebywając przez lat kilka ciągle przy kościele, uczyli się powoli służby Bożej. Po ukończeniu szkoły gramatycznej już jako klerycy pozostawali przy katedrze nadal, chodzili na wykłady do uniwersytetu a w katedrze kształcili się praktycznie do sprawowania obrządków stanu kapłańskiego. Nie odnosi się to widocznie do wszystkich. Wielu wracało do swych parafii i tam pod kierunkiem proboszcza swego, sprawując niekiedy jednocześnie obowiązki rektora miejscowej szkółki parafialnej, przygotowywało się do stanu kapłańskiego, ucząc się prywatnie teologii a obrządków praktycznie w kościele ciągle przypatrywaniem się. Doszedłszy do przepisanych lat i poduczwszy się jako tako teologii, zgłaszał się kandydat do ordynaryatu biskupiego do egzaminu. W ten sposób musiały się studia teologiczne bardzo obniżyć i rozleść, a do stanu duchownego, gdy komisje egzaminacyjne nie postępowały ściśle, były pobłażliwe i kierowały się względami na osoby, dostawali się ludzie niedouczeni, kompromitujący stan duchowny, na których z gwałtownością ale nie bez słuszności uderzy Jan Ostrog i inni. Naszego ognistego polityka wyprzedzili książęta Kościoła. W r. 1420. wydał prymas Mikołaj Trąba kilka przepisów egzaminacyjnych.¹⁾ Między innemi nakazał, ażeby biskupi do komisji

¹⁾ St. pr. pol. pom. IV. str. 194.

egzaminacyjnej wybierali mężów uczonych, zdolnych i doświadczonych, egzaminatorom zaś pod obciążeniem sumienia polecił, aby bez względu na osoby nie udzielali patentów kandydatom, nie mającym należytego przygotowania i z jakich bądź innych powodów niegodnym stanu kapłańskiego.

Tyle szczegółów zdołaliśmy zebrać z trzeciego okresu dziejów naszej szkoły (1364—1432). Znamy te czasy stosunkowo dość niedokładnie. Nierównie obfitszemi wiadomościami tryskają nasze źródła w czwartym a zarazem ostatnim okresie wieków średnich (1433—1510). Najpierw jesteśmy w możności określić wcale dokładnie stosunek szkoły do kapituły i scholastyka. Pozostał on co prawda taki sam, jaki był dawniej, możemy to jednak stwierdzić na podstawie źródeł a nie potrzebujemy się uciekać do wniosków pośrednich.

Najwyższą bezpośrednią władzę i kierownictwo szkoły miał i nadal scholastyk katedralny, odpowiedzialny przed kapitułą. W jednym tylko wypadku zastrzegła sobie kapituła (w r. 1479.) wyłączne prawo mianowania nauczyciela śpiewu a to dlatego, że ona sama się o niego postarała i na utrzymanie jego sama jedna łożyła.¹⁾ Scholastyk mianował i oddalał rektora szkoły zawsze jednak w porozumieniu z kapitułą.²⁾ Wskutek tego prawa mógł scholastyk przez dobór i dozór nauczyciela wywierać pośrednio wpływ na rozwój szkoły pod względem naukowym. Z znacznych dochodów swoich płacił na utrzymanie rektora i szkoły. Dawał mianowicie rektorowi z wsi Mistrzowic rocznie 12 grzywien.³⁾ On też z własnych funduszów ponosił koszt utrzymania szkoły. Dowodem tego jest fakt, iż w r. 1491. udzieliła kapituła ówczesnemu scholastykowi ostrego napomnienia za to, że dopuścił do częściowej ruiny budynku szkolnego.⁴⁾ Wiemy też, że jeden z następnych scholastyków postawił własnym kosztem murowaną szkołę.

Pierwszym scholastykiem tego okresu był Jan Elgot. Piastował tę godność do r. 1452. Po nim nastąpił Tomasz Strzępiński (1453 do 1454),⁵⁾ tegoż następcą był Kasper Rockenberg (1455—1460).⁶⁾

¹⁾ Archiwum kom. hist. Akad. Um. VI., nr. 227.

²⁾ Długosz, Liber benef., Dzieła VII., str. 79.

³⁾ Tamże str. 79.

⁴⁾ Acta cap. cracov. 1463—1525 karta 207. w Arch. kap. krak.

⁵⁾ Kod. dypl. tyn. str. 339; Mon. med. aev. XIV. str. 73—77.

⁶⁾ Kod. d. m. Krak. str. 590; Mon. med. aev. XIV. str. 77; Arch. Kom. hist.

Ak. Um. VI. str. 10.

Zbigniewa Oleśnickiego znalazłem w źródłach w latach 1468 do 1473 ¹⁾ a Andrzeja Rosę w r. 1474 1476 ²⁾. Rosa musiał chyba prowizorycznie urząd scholastyka piastować, gdyż w tych samych aktach kapituły krakowskiej, które nam nazwisko Rosy jako scholastyka przekazały, czytamy, że dnia 20. czerwca r. 1476. miała miejsce recepcja Wojciecha Księskiego na scholastykę krakowską, wakującą po Zbigniewie z Oleśnicy. ³⁾ Był tenże Księski scholastykiem aż do śmierci swej († 1492.), miał z kapitułą i poszczególnymi jej członkami przez cały czas częste zatargi z powodu niespokojnego usposobienia swego, o szkołę nie dbał, dopuszczając, że cały dach i struktura uległy zniszczeniu; mimo znacznych dochodów skarżył się ciągle na brak pieniędzy a pensji rektorowi regularnie nie wypłacał. Scholastyk Mikołaj Krzycki zapisał się w źródłach w r. 1497 ⁴⁾. Macieja Drzewickiego spotykamy poraz pierwszy w r. 1500 ⁵⁾. Po ustąpieniu Drzewickiego, który poszedł na biskupstwo przemyskie, otrzymał scholastykę Mikołaj Bedleński z Bedlna na posiedzeniu kapituły z dnia 17. kwietnia r. 1505 ⁶⁾. Był scholastykiem długo. W aktach kapituły krakowskiej są o nim wzmianki długo po r. 1510. Wybudował nowy budynek szkolny z cegły ⁷⁾.

W zaludnieniu szkoły a raczej bursy zamkowej zaszły w tym okresie zmiany. Podczas gdy w poprzednim okresie miała tylko garstka kleryków po ukończeniu szkoły gramatykalnej uczyła się przy katedrze ceremonii i śpiewu rytualnego, chodząc jednocześnie na wykłady do uniwersytetu, to w tym okresie, a mianowicie od r. 1459. zastępy kleryków musiały się znacznie powiększyć. W tym roku bowiem wydał biskup Tomasz Strzępiński rozporządzenie, aby klerycy dyecezyalni mieszkali stale w szkole zamkowej przy katedrze i uczyli się kantu i ceremonii. ⁸⁾ Ten statut nie podniósł szkoły zamkowej do rzędu szkół wyższych. Długosz wprowadził nazywa nasz zakład naukowy szkołą katedralną a zarazem i zam-

¹⁾ Arch. kom. hist. VI. 33, 37, 38, 45, 188; Kod. d. m. Krakowa 254, 258 259; Mon. m. aev. XIV. str. 143.

²⁾ Acta cap. cracov. jak wyżej karta 90. i 91. v.

³⁾ Tamże karta 118.

⁴⁾ Cod. dipl. univ. Crac. III. str. 203.

⁵⁾ Acta cap. crac. 1463—1525 karta 210 v.

⁶⁾ Tamże karta 238.

⁷⁾ Umarł r. 1590: scholae in arce cracoviensi de cocto latere erector.

⁸⁾ St. pr. pol. pom. IV. str. 113.

kową, ale nie była ona nią w tem znaczeniu co n. p. ówczesna szkoła katedralna gnieźnieńska, która miała stałych przez kapitułę wyposażonych profesorów prawa kanonicznego i teologii ¹⁾ obok rektora szkoły gramatykalnej łacińskiej. Krakowska szkoła katedralna osobnych profesorów prawa i teologii nie miała, klerycy mogli uczyć się tych przedmiotów w uniwersytecie. Wprawdzie przyznaje kapituła krakowska w r. 1503. magistrowi Janowi z Włodzisławia, doktorowi dekretów i lektorowi prawa kanonicznego, dziesięciny ze wsi Wilczęcy z tego tytułu, że jest lektorem ²⁾, ale magister ten nie wykładał w szkole katedralnej ale w uniwersytecie. Wynika to zresztą całkiem jasno z wspomnianego statutu biskupa Strzępińskiego, który w obszernem podajemy streszczeniu. Zaznaczywszy, że kościoły potrzebują zdolnych ministrów, którzyby według słów proroka umieli psallere sapienter et divinas laudes debite exsolvere, postanawia biskup, ażeby klerycy krakowskiej dyecezyi, którzy pragną się posunąć do stopni kapłańskich (ad sacros ordines) przebywali stale przynajmniej przez trzy lata w szkole katedralnej krakowskiej lub w którejkolwiek ze szkół przy kolegiatach, w których się śpiewają godziny kanoniczne, a to w tym celu, aby się nauczili dobrze tychże godzin kanonicznych, śpiewów kościelnych i całej służby Bożej i przygotowali się tem samem gruntownie od zawodu kapłańskiego. Zarazem polecił biskup archidyakonowi swemu, aby statut ten podawał do publicznej wiadomości w każde suche lub inne dni, gdy się będą odbywały promocje do świętych stopni, ażeby się klerycy nie wymawiali nieznajomością rozporządzenia. Statut Strzępińskiego dokładnie wymienia, czego się klerycy w czasie owego co najmniej trzyletniego pobytu przy katedrze nauczyć mieli. Skądinąd wiemy, że klerycy ćwiczyli się także w prawieniu kazań. Pozostały mianowicie w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego kazania o świętych Pańskich magistra Pawła z Zatora, wygłoszone w szkole zamkowej pomiędzy r. 1468. a 1474. przez bakałarza Andrzeja z Gąbina ³⁾.

¹⁾ Mon. m. aevi hist. XIII. str. 351, 352, 435, 461, 462, 476, 519, 560, 561.

²⁾ Acta cap. cracov. 1463—1525 karta 223. v. w rękopisie Arch. kat. krak.

³⁾ Wiśłocki, Katalog rękopisów nr. 1506: Sermones de sanctis mgri Pauli de Zathor, pronuntiati Cracoviae in axiopagio (!) nec non pauperum gimnasio per... bacc. Andream de Gabin. Tenże Andrzej został bakałarzem w r. 1468. a magistrum w r. 1474.

Rozporządzenie biskupa Strzępińskiego pozostaje zresztą w pewnym związku z ustawą synodu gnieźnieńskiego, która starszą kształcącą się młodzież zniewalała do odbywania studyów w uniwersytecie krakowskim, lub też w szkole katedralnej gnieźnieńskiej, lub też wreszcie w którejkolwiek z szkół kolegiackich.

Kleryków krakowskich pomieszczono z żakami w jednej bursie, tworząc jednak, jak się zdaje, osobny z nich oddział (*divisio*). Czytamy bowiem o takim podziale w pewnej uchwale kapituły. Gdy w r. 1482. z powodu powietrza (*pestis*) ubodzy uczniowie i klerycy się rozpierzchli, a pozostało z jednych i drugich tylko niewielu, wtedy połączyli się pozostali klerycy i żacy w jeden chór i śpiewali w katedrze przez cały czas grasującego powietrza. Pozostali na zamku kanonicy wyznaczili dla nich (*adolescentibus scolaribus de utraque divisione*) tygodniowo po pół grzywny do podziału na środki utrzymania.

Klerycy owi rekrutowali się z uczniów szkół parafialnych, których w tym czasie było wiele nie tylko w samym Krakowie, lecz także i po miasteczkach a nawet i wsiach całej dyecezyi. Wykształcenie ich świeckie wysokie nie było. Upadek szkoły *septem artium* przy katedrze krakowskiej spowodował to obniżanie się poziomu wykształcenia kleru dyecezyalnego. W uniwersytecie, jak to z *liber promotionum* widzimy, mały tylko procent młodzieży imatrykułowanej przebiegał i kończył studia w wydziale *artium*. A kto otrzymał stopień uniwersytecki, ten albo szedł na wyższe wydziały, by pozostać w uniwersytecie lub zająć jakieś wybitniejsze po za nim stanowisko, albo też z samym tylko stopniem magistra nauk wyzwolonych od razu przechodził do praktycznego zawodu. Nic więc dziwnego, że ogół niższego kleru był ciemny. Uderzają też na nieuctwo księży, niektórzy pisarze a między nimi namiętnie Jan Ostrorog. Jest zapewne ten pisarz świadkiem uprzedzonym, gdyż jest zdeklarowanym nieprzyjacielem plebeuszków, z których się kler parafialny rekrutował, ale mimo to jest dużo prawdy w tem, co on pisze w *Memoryale* na sejm z r. 1477. Zarzuca mianowicie Ostrorog biskupom, że leniwych i całkiem niezdatnych dopuszczają do stanu duchownego. Tonzura na głowie, to, zdaniem naszego pisarza, jedyna różnica pomiędzy księdzem a laikiem. Z biedą przeczytali gramatykę łacińską Aleksandra de Villa Dei, co więcej, za-

ledwie przerobili pobieżnie Donata, a już przywdziewają suknie kapłańskie i biorą tonzurę.¹⁾

Powyższe uwagi Ostroroga, w znacznej części słuszne, wypowiedziane tylko w szorstkiej i namiętnej formie, są dla nas nie tylko miarą poziomu wykształcenia kleru parafialnego, lecz zarazem dostarczają nam wskazówek, czego w szkołach parafialnych łacińskich a więc i naszej zamkowej szkole, która do tamtych była podobna, uczono. Język łaciński grał główną rolę. Uczono go z gramatyki Donata lub też z wierszowanej gramatyki Aleksandra z Ville neuve. Przytem czytały się *Disticha Catonis*, książka, bez której się żadna szkoła obejść nie mogła. Czytano zapewne inne jeszcze dziełka, których my jednak dotąd w źródłach nie spotkaliśmy. To zaś, co się znalazło, nie da się dokładniej określić ani też ściśle do szkoły zamkowej odnieść jak n. p. *Quidrinus*,²⁾ *Quaestiones, Regulae grammaticae*³⁾ i t. p.

Więcej nierównie, aniżeli o zakresie, toku i poziomie nauki w szkole zamkowej, wiemy o jej uczniach i nauczycielach. Żacy mieszkali obok kleryków w bursie szkolnej na zamku. Za naukę, jak się zdaje, nie płacili nic. Utrzymać się mogli tanim kosztem. Za pomieszczenie w bursie uiszczano małe opłaty nawet w tych bursach krakowskich, które przeznaczone były dla zamożniejszych uczniów; w zamkowej, gdzie się samo ubóstwo mieściło, opłaty bursalne musiały być minimalne. Utrzymywać mogli się żacy zamkowi w rozmaity sposób, mogli się mianowicie stołować w bursie, a wtedy płacili za wikt rektorowi a zarazem seniorowi bursy pewną kwotę w gotówce lub też dostarczali zapasów spiżarnianych w umówionej ilości, mogli wreszcie znaleźć wikt poza bursą, przy furtach klasztornych lub w domach prywatnych. Rodzice pomagali widocznie żakowi, ile mogli. Poza tą pomocą domową i użebraną, płynęła żakom pomoc naukowa z rozmaitych źródeł. O dochodach z nabożeństw żałobnych dorocznych i różnych usług kościelnych była mowa już w poprzednim okresie. W tym przybyły nowe dość osobliwe. W r. 1480. postanowiła kapituła krakowska, że scholarzom zamkowym, którzy chorągwie w czasie procesyi noszą i zmarłym groby w kościele katedralnym przygotowują i kopiają, należy

¹⁾ Pamiętnik, Warszawa 1891., str. 9. i 10.

²⁾ Zob. arch. uniw. Jag. nr. 1961. i 2251 i *Acta rectoralia univ. cracov.* d. Wiślicki nr. 168.

³⁾ Tamże nr. 183.

się za każdego zmarłego, gdy przy chowaniu ciała z małemi płytami kamiennymi mieli do czynienia, po pół marki, gdy zaś wielkie kamienie, jakie się zwykle nad grobami pochowanych kładą, musieli podnosić i napowrót pokładać, wtedy od takich pogrzebów i grobów mogli żacy pobierać po grzywnie. Zobowiązani byli jednak żacy po pochowaniu zmarłych płyty grobowe, należycie ułożone lub ustawione, dać własnym kosztem ponaprawiać i cementem utwierdzić.¹⁾

Mieli żacy i klerycy zamkowi i w chorobie pomoc. Biskup krakowski Jan wydał w r. 1464. i 1465. odezwy, w których obiecuje odpusty tym wiernym, którzy złożą ofiary na rzecz ubogich żaków i kleryków, pozostających w szpitalu krakowskim.²⁾ Podobną odezwę wydał w r. 1467. legat papieski Rudolf.³⁾ Obiecywał w niej rozległe łaski Boże tym, którzy na rzecz budowy szpitala złożą pewne datki. Dowiadujemy się z tejże odezwy, że dla ubogich scholarzów krakowskich, wynoszonych dotąd, gdy zachorowali, na cmentarze, na skwar, deszcz i zimno, zbudowano w Krakowie niedawno z jałmużn i datków pobożnych ludzi szpital, którego jednak jeszcze nie wykończono. Posypały się wtedy hojne dary na rzecz szpitala. Do dobrodziejów uczącej się młodzieży należał przedewszystkiem Hincza z Rogowa, kasztelan sandomierski,⁴⁾ przeznaczając znaczny kapitał na rzecz chorych kleryków w szpitalu krakowskim przy ulicy św. Ducha.

Ma się wiele ochoty poznać dalsze dzieje życia owych ubogich żaków zamkowych, którzy w nędzy, o głodzie i chłódzie, dobijają się marnego stanowiska w życiu późniejszym, niestety imiona i nazwiska ich jak były za życia w cieniu tak poszły po śmierci w zupełne zapomnienie. Zaledwie ten i ów przekazał swe imię przyszłości i to niezawsze w zaszczytny dla siebie sposób. W aktach rektora uniwersytetu krakowskiego, do którego jurysdykcji jak wszystkie inne szkoły krakowskie tak i zamkowa należała, wspomniany jest pod r. 1470. niejaki Jan. Zabrał mu i sprzedał inny student zamkowy, niejaki Kasper z Preszowa, rękopis, w którym był Cato novus, Quidrinus i inne dziełka⁵⁾. W r. 1473.

¹⁾ Arch. Kom. hist. Akad. Um. VI. str. 62.

²⁾ Kod. dypl. m. Krakowa str. 599. i 604.

³⁾ Tamże str. 609.

⁴⁾ Tamże str. 617.

⁵⁾ Acta rectoralia, wydał Dr. Wł. Wisłocki, nr. 168.

spotykamy znów niejakiego Jana, żaka szkoły zamkowej. Przyszło pomiędzy nim a rektorem szkoły do nieporozumień, które sądził rektor uniwersytetu. Przypomniawszy żaczkowi rozmaite dobrodziejstwa, jakich od swego nauczyciela w szkole doznał, skłonił go rektor do przyrzeczenia, że pod karą karceru nie będzie wczynał żadnych kłótni.²⁾ Inny student stanął przed rektorem uniwersytetu oskarżony o to, że magistrowi szkoły zamkowej winien jest na czynie masła, dwa kawałki słoniny i korzec prosa, co wszystko oceniono za 17 skojców.³⁾ Powiedziano w aktach, że magistrowi należy się to za jego wydatki, domyślamy się zaś, że żaczek nasz zalega z złożeniem części wiktuałów, które przyrzekł swemu rektorowi za utrzymanie.

Ogólnie da się stwierdzić, że owi ubodzy żaczkowie dochodzili przeciętnie do lichych stanowisk. Mały tylko procent przy odpowiednim utalentowaniu i wytrwałości zajmował stanowiska w uniwersytecie, niektórzy, gdy znaleźli protekcję, zajmowali wyższe stanowiska w hierarchii kościelnej, dochodzili do kanonii, wielki tłum szedł na beneficya parafialne, na kapelanie, na rektorye szkół parafialnych, imał się zawodu notaryackiego i t. p. Uzbierawszy grosza na skromnych stanowiskach uzupełniali tylko niektórzy gorliwsi i ambitniejsi studia w uniwersytecie krakowskim lub zagranicą i, uzyskawszy stopnie naukowe, mieli już otwartą drogę do kanonii. Nauka i wiedza zastępowała brak szlachectwa. To znaczenie nauki w karierze młodzieży nieszlacheckiej XV. wieku oraz łatwość pewna utrzymania się w czasie studyów pchały do szkół tłumy młodzieży nieszlacheckiej. Szkoła i nauki były dla niej prawie jedynymi środkami stworzenia sobie znośnych warunków bytu, który coraz to bardziej utrudniały stosunki ekonomiczne i społeczne. Za tem poszło, że w XV. w. a zwłaszcza w drugiej jego połowie tłumy uczniów skupiały się nawet po wsiach i miasteczkach w szkołach parafialnych. Jednocześnie jednak zaczął stan szlachecki i ów jedyny, mozolnie zdobywany środek, prowadzący plebeuszów do jakich takich stanowisk, ścieśniać. Już w poprzednim okresie wyszły ustawy, utrudniające nieszlachcicom dojście do beneficyów przykatedralnych. W tym okresie posunięto się w tym kierunku dalej. Już w r. 1438. usiłowali król i panowie świeccy wymóżyć na ka-

¹⁾ Tamże nr. 310.

²⁾ Tamże nr. 1246.

pitule gnieźnieńskiej, grożąc odmową dziesięcin, żeby kanonii nie nadawała zgoła żadnym nieszlachcicom, a więc nawet tym, którzy mieli stopnie uniwersyteckie. Temu żądaniu oparła się jednak kapituła gnieźnieńska.¹⁾ Ostrorog zwalcza w Memoryale na sejm z r. 1477. gwałtownie plebeuszów uczących się.²⁾ Z drugiej strony radzi Kallimach królowi, aby forytował na kanonie nieszlachciców, bo może im więcej zaufać, aniżeli szlachcie. Kwestya tej walki wiąże się bezpośrednio z dziejami szkoły naszej o tyle, że szkoła zamkowa była nietylko jedną z tych, które ubogim studia ułatwiały w wszelki możliwy sposób, owszem zakładem, który samych ubogich kształcił (gymnasium pauperum).

Nauczycieli zamkowych tego okresu znamy prawie wszystkich. Byli nimi co dopiero ukończeni magistri artium uniwersytetu krakowskiego. Uczyli oni jednocześnie na zamku i w uniwersytecie, tu, aby się z czasem dostać do zgromadzenia profesorów wydziału artystycznego a stąd do wyższych wydziałów a w dalszej przyszłości na beneficja uniwersyteckie, tam, aby, zanim się w uniwersytecie doczekają chleba, utrzymać się jako tako. Pod tym względem nie różnił się zatem rektor szkoły zamkowej od rektorów szkół parafialnych krakowskich.

Pierwszym rektorem szkoły zamkowej tego okresu, którego znamy z imienia, był magister Wacław Ubogi z Brodni, syn Piotra. W r. 1446. otrzymał w uniwersytecie krakowskim stopień bakałarza³⁾ a w r. 1452. stopień magistra artium⁴⁾. W aktach jako rektor występuje poraz pierwszy w r. 1454., otrzymał więc nominację rektorską pomiędzy r. 1452. a 1454⁵⁾. Był kierownikiem szkoły zamkowej dość długo, gdyż jeszcze w czerwcu r. 1469. skarży jako rektor z zamku magistra Andrzeja z Warty o 20^{1/2} groszy⁶⁾. Nie jest jużrektorem prawdopodobnie w r. 1470. a na pewno w r. 1472.

Obok obowiązków rektorskich sprawuje także jako imperialis auctoritate publicus notarius urząd pisarza kapitulnego⁷⁾, ale tylko

¹⁾ Akta kom. hist. Akad. Um. VI., 1.

²⁾ Pamiętnik 1891., str. 21.

³⁾ Muczkowski, Liber promotionum, str. 38.

⁴⁾ Muczkowski j. w. str. 43.

⁵⁾ Cod. dipl. univ. crac. II, str. 143.

⁶⁾ Wiśłocki, Acta rectoralia nr. 25.

⁷⁾ Cod. dipl. univ. crac. II, str. 143.

do r. 1456., w którym kapituła systemizowała osobnego notaryusza kapitulnego.⁴⁾

Bezpośrednim jego następcą był magister Jan, którego bliżej nie znamy. W r. 1472. w październiku nadała mu kapituła jedną z opróżnionych psalteryi, na co się jednak biskup nie zgodził.⁵⁾

Około tego czasu uczy w szkole zamkowej niejaki Michał, ale rektorem nie jest. W r. 1470. ma dopiero stopień bakałarza i jest nauczycielem pomocniczym (locatus). Dnia 7. kwietnia tegoż roku pozwał on przed sąd rektora uniwersytetu bakałarza Piotra z Kozłowa o książkę wartości 4 florenów, zawierającą: Exercitium et lecturam Donati, Quaestiones i Regulas grammaticas.⁶⁾ Gdy ów Michał był w r. 1470. tylko zastępcą nauczyciela, nie mógł być zatem rektorem. Nie jest nim i w r. 1472., gdyż posadę tę zajmuje jeszcze wspomniany wyżej magister Jan. Także magistra Michała z zamku krakowskiego, zapisanego w aktach w r. 1475.,⁷⁾ nie możemy uważać za rektora a to z tego powodu, iż innego rektora z tego czasu znamy. Nie możemy też stwierdzić, że tenże magister Michał jest tą samą osobistością, co wspomniany wyżej bakałarz Michał.

Piotr z Kozłowa, który w r. 1469. został bakałarzem a w roku następnym, jak widzieliśmy, stawał przed rektorem uniwersytetu, oskarżony o zatrzymanie książki, a w r. 1473. otrzymał stopień magistra,⁸⁾ występuje w źródłach jako rektor szkoły zamkowej poraz pierwszy w grudniu r. 1473. Obowiązki nauczycielskie na zamku nie przeszkadzają mu w uczeniu się w uniwersytecie prawa kanonicznego. Do tych studyów pożyczyl z biblioteki kapitulnej rękopis decretum za poręczeniem Jana z Latoszyna a uwieńczył je stopniem doktora dekretów⁹⁾. Z posady rektora zamkowego ustąpił pomiędzy 13. października a 20. listopada r. 1478. Pierwsza data jest ostatnim źródłowym śladem jego rektury,⁷⁾ druga jest datą nominacji jego następcy magistra Jana z Szydłowa.

⁴⁾ Kalendarz krakowski z M. Pol. hist. II, str. 939.

⁵⁾ Acta cap. cracov. 1463—1526, str. 72. rękopis arch. kat. krak.

⁶⁾ Wiśłocki, Acta rectoralia, nr. 168.

⁷⁾ Tamże nr. 388.

⁸⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 67.

⁹⁾ Tamże str. 74.

⁷⁾ Wiśłocki, Acta rectoralia, nr. 718.

Jakiś Jan z Szydłowa otrzymał r. 1469. stopień bakałarza ¹⁾ a pod koniec r. 1475. godność magistra nauk wyzwolonych ²⁾. Jeżeli tenże Jan jest tą samą osobistością, co Jan z Szydłowa, rektor szkoły zamkowej, o którym mowa, wtedy tenże nasz rektor porzucając mozolną karierę nauczycielską, wstąpił do klasztoru na Łysej Górze ³⁾. Z posady rektora zamkowego zrezygnował 6. czerwca r. 1482 ⁴⁾. Bezpośredniego jego następcy czy następców nie znamy.

Dopiero w r. 1489. w wrześniu spotykamy nowego rektora. Jest nim znany w dziejach uniwersytetu Tomasz z Obidzina. Otrzymał on r. 1481. stopień bakałarza ⁵⁾ a w r. 1489. stopień magistra. ⁶⁾ W tymże samym roku powołano go na rektora szkoły zamkowej. ⁷⁾ Dnia 29. września tegoż roku zapisany jest w protokole kapituły jako świadek przy wyborze delegatów na synod łęczycki ⁸⁾. Według Liber diligentiarum uniwersytetu krakowskiego piastował urząd rektora zamkowego do r. 1492., dorabiając się usilnie przez ten czas stanowiska w uniwersytecie. Przez cały rok 1490. pracował w nim jako zwykły ekstraneusz uniwersytetu, t. j. jako magister, nie wchodzący w skład zgromadzenia profesorów i docentów fakultetu artystycznego. W tymże roku kierował sobotnimi wieczajnymi dysputami w zastępstwie doktora Latowiciusa. 1491. r. został rzeczywistym docentem uniwersytetu (extraneus de facultate), r. 1497. był dziekanem wydziału filozoficznego, w r. 1499. dostał się do Collegium minus a r. 1501. do Collegium maius. W r. 1509. przyjęła go kapituła krakowska do swego grona wskutek polecającego listu rzymskiego ⁹⁾.

Z pierwszego decenium XVI. w. znamy dwóch rektorów a mianowicie Szymona z Przemyśla i Walentego z Sandomierza. Tamten pojawia się w źródłach poraz pierwszy jako rektor zamkowy w r. 1502.; skarży go o coś magister Łukasz Noskowski ¹⁰⁾. Mógł

¹⁾ Muczkowski, Liber promotionum, str. 68.

²⁾ Tamże str. 77.

³⁾ Tamże str. 77.

⁴⁾ Acta capit. cracov., j. w., karta 171. v. rkps, arch. kat. krakowskiej.

⁵⁾ Muczkowski j. w., str. 89.

⁶⁾ Tamże str. 103.

⁷⁾ Wisłocki, Acta rector. nr. 1246.

⁸⁾ Arch. kom. hist. Akad. Um. VI. str. 74.

⁹⁾ Acta cap. cracov. 1463.—1525., karta 260., rkps. Arch. kat. krakow.

¹⁰⁾ Wisłocki, Acta rector. nr. 1917.

się jednak dostać na rekturę w kilka lat przedtem, gdyż już w r. 1497. otrzymał stopień magistra. ¹⁾ Według Liber diligentiarum uniwersytetu był od r. 1498. extraneus non de facultate, a dopiero w r. 1501. dostał stałą docenturę na wydziale filozoficznym.

Walenty z Sandomierza, zostawszy magistrem r. 1506 ²⁾, otrzymał posadę rektora już tegoż roku ³⁾. Jak długo urząd ten piastował, nie wiemy.

Z powyższego zestawienia widzimy, że wybitniejszych ludzi na stanowisku rektora szkoły zamkowej nie było. A choćbyśmy do nich zaliczyli Piotra z Kozłowa i Tomasza Obidzińskiego, choćby nawet wszyscy byli zdolni, to i tak musielibyśmy stwierdzić, że szkoła zamkowa z ich działalności nie odnosiła wielkiego pożytku, gdyż rektura zamkowa nie była celem ich życia, lecz tylko chwilowym środkiem zrobienia kariery w uniwersytecie lub pozyskania jakiegoś beneficjum kościelnego itp. Wszyscy przychodzą na posady wprost z uniwersytetu bez doświadczenia pedagogicznego, prawie wszyscy opuszczają stanowisko po kilku latach, w źródłach naszych niema żadnej wzmianki o ich zasługach położonych około szkoły zamkowej a są natomiast stanowcze dowody, że wielu z nich pracuje gorliwie i z powodzeniem na katedrze uniwersyteckiej, a wreszcie i o tem pamiętać trzeba, że przy najlepszych chęciach i woli zbyt wiele w szkole zamkowej zdziałać nie mogli, bo nie mieli pola potemu, mogli co najwięcej nauczyć dobrze łaciny w zakresie szkoły parafialnej. Szerszych widnokręgów szkoła zamkowa nie miała.

Rektura szkoły zamkowej jako lichy płatna nie była marzeniem i celem życia młodych ludzi. Wiemy o następujących dochodach rektorskich.

Scholastyk krakowski Arnold de la Caucina wystawił przy ulicy poselskiej w r. 1357. dom i podarował go kapitule. Kanonik, zajmujący tę kamienicę, miał co roku na św. Marcina płacić po 2 $\frac{1}{2}$ grzywny na rzecz rektora zamkowego ⁴⁾.

Prepozyt kościoła św. Michała na zamku dawał rektorowi szkoły zamkowej rocznie po pięć grzywien za to, że kilku scho-

¹⁾ Muczkowski, Lib. prom., str. 124.

²⁾ Tamże str. 142.

³⁾ Wisłocki, Acta rector. nr. 2086.

⁴⁾ Długosz, Liber benef., Dzieła VII., str. 191.

larzów biegłych w śpiewie, przychodziło codziennie z szkoły zamkowej do kościoła św. Michała śpiewać podczas Mszy świętej ¹⁾).

Biskup Zbigniew Oleśnicki postanowił w r. 1454. na mocy dawnego zwyczaju, żeby każdy prałat i kanonik katedralny, posuwając się na wyższe beneficyum lub zamieniając swoje na inne, uiszczal jakąś kwotę na rzecz magistra szkoły, który za to miał sprawić potrzebne chłopcom chórowym instrumenta muzyczne. Wysokości owych opłat nie określił biskup, uczynił to dopiero roku następnego dodatkowym rozporządzeniem. Rozkazał tym razem, że każdy, kto otrzymuje w katedrze beneficyum, zapłaci na rzecz rektora a zarazem notaryusza katedralnego po 1 grzywnie. Gdy w r. 1456. utworzono osobną posadę notaryusza kapitulnego ²⁾, wtedy przeznaczono z owych opłat magistrowi szkoły tylko po pół grzywny ³⁾. Możemy stwierdzić, że opłaty te uiszczano jeszcze w roku 1508 ⁴⁾.

Scholastyk krakowski z beneficyum swego, wsi Mistrzowic, płacił rektorowi zamkowemu rocznie po 12 grzywien ⁵⁾.

Innych dochodów rektorskich źródła nasze nie wykazują. Ponieważ rektor szkoły był zarazem przełożonym bursy, przeto mógł mieć pewne dochody i od scholarzów, stołujących się w bursie. Zyski jednak, płynące z tego źródła, wielkie być nie mogły, gdyż zamożniejszej młodzieży w szkole zamkowej wcale nie było.

Suma dochodów rocznych rektora zamkowego przedstawia się pozornie nie najgorzej, w rzeczywistości jednak była mała, gdyż niektóre pozycje dochodziły rąk rektora tylko w części a niekiedy zawodziły całkiem, z innych trzeba było pokrywać rozmaite potrzeby szkolne.

Że pewne pozycje dochodów zawodziły, na to mamy liczne dowody. W r. 1463. wysłała kapituła krakowska do króla osobnego deputata, polecając mu załatwienie między innemi także sprawę płacy magistra szkoły zamkowej ⁶⁾. Szczegółów tej sprawy nie znamy.

Wspomnianą już kamienicę przy ulicy poselskiej oddano w r. 1469. kanonikowi Jerzemu Litwoszewi z Kazanowa, archi-

¹⁾ Tamże str. 538.

²⁾ Kalendarz krak. w Mon. Pol. hist. II. str. 939.

³⁾ Długosz, Lib. benef., Dzieła VII., str. 79.

⁴⁾ Acta cap. crac. 1463. — 1525., karta 253. v. rkps. kat. krak.

⁵⁾ Długosz, j. w., str. 79.

⁶⁾ Arch. kom. hist. Ak. Um. VI. str. 25.

dyakonowi lubelskiemu, uwalniając go na lat dziesięć od płacenia czynszu, należnego rektorowi szkoły, który wtedy z 2¹/₂ grzywien obniżył się do 2 grzywien ¹⁾.

Gdy w r. 1482. magister Jan z Szydłowa rezygnował z posady rektora, prosił kanoników, aby pensya, przypadająca mu za ubiegłe pół roku i pięć tygodni, została wypłacona przez tych, którzy mu ją wypłacać mają. Kanonicy przyrzekli wytoczyć proces. Chodziło o trzy grzywny bez jednego fertona, których nie zapłacił ks. Jan Wątrobka, arcybiskup lwowski i prepozyt św. Michała ²⁾.

Główna pensya wpływała rektorowi z Mistrzowic, ale i ta zawodziła często. I tak w październiku r. 1491. potrzeba było aż napomnienia kapituły, aby ówczesny scholastyk Wojciech Księski zapłacił rektorowi szkoły zaległą pensję ³⁾.

Co do wydatków rektora na potrzeby szkoły to wiemy najprzód, że opłaty półgrzywnowe przy obejmowaniu beneficyów szły na sprawianie instrumentów muzycznych dla kapeli studenckiej, grywającej na chórze katedralnym ⁴⁾. Musiał nadto rektor własnym kosztem ogrzewać sale szkolne. Czytamy wprawdzie w aktach kapituły, że kanonicy katedralni wyznaczyli scholarzom dnia 14. grudnia r. 1467. sześćdziesiąt groszy na drzewo ⁵⁾ i moglibyśmy sądzić, że to scholarzów obowiązkiem było starać się o ogrzanie izb szkolnych, lub też, że kapituła z obowiązku dostarczała drzewa opałowego. Tak jednak nie było.

Wprawdzie był zwyczaj w szkole P. Maryi w Krakowie, że scholarzy jeszcze w drugiej połowie XIV. w. własnym kosztem ogrzewali szkołę, ale w szkole zamkowej tego zwyczaju nie było i nie mogło być, gdyż studenci zamkowi byli biedakami i nie mieli środków na drzewo, których uczniom szkoły N. P. Maryi dostarczali rodzice.

Że kapituła krakowska nie miała obowiązku troszczenia się o opał swej szkoły, na to mamy stanowcze dowody. W r. 1480. dn. 10. marca załatwiono na posiedzeniu kapituły prośbę rektora szkoły, magistra Jana z Szydłowa, przyznając mu w drodze specjalnej łaski z względu na brak drzewa w szkole i zimną porę

¹⁾ Acta cap. crac., 1463—1525., karta 50 v. i 51. rkps. Archiwum kap. kat. krak.

²⁾ Tamże karta 171 v.

³⁾ Tamże karta 207.

⁴⁾ Tamże karta 31.

⁵⁾ Tamże karta 31.

pół grzywny na opał.¹⁾ Tegoż samego roku na sesji z dn. 13. października wyznaczyła kapituła wskutek „pokornej“ prośby scholastyka i rektora szkoły znów 1½ grzywny na drzewo dla szkoły zamkowej z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że czyni to po raz ostatni, gdyż inaczej mogłaby ta łaska stać się obowiązkiem²⁾.

W obu razach występuje magister czyli rektor szkoły jako petent, jego więc obowiązkiem musiało być dostarczać szkole drzewa opałowego. Że jednym razem przyłączył się do prośby scholastyk, to tłumaczymy sobie to w sposób całkiem prosty. Scholastyk Wojciech Księski, który był w ciągłych kłopotach pieniężnych, nie płacił regularnie rektorowi pensji, raz potrzeba było nawet napomnienia kapituły, aby to uczynił. Przypuszczamy, że i w r. 1480. zaszedł ten wypadek. Gdy tak było, to jest rzeczą całkiem jasną, dlaczego scholastyk instancjonuje za rektorem. Zresztą nawet bez tego stosunku poparcie prośby rektora właśnie przez scholastyka było rzeczą całkiem naturalną, on przecież był zwierzchnikiem a zarazem powołanym opiekunem szkoły.

O innych dochodach rektora szkoły nie wiemy. W r. 1472. nadała kapituła pewną wakującą psalterię rektorowi Janowi, którą mu jednak biskup odebrał.³⁾ Mógł mieć rektor pewne ale z pewnością niewielkie zyski z bursy a mianowicie od uczniów, studiujących się w niej, niewielkie, bo uczniowie szkoły byli bardzo ubogimi. Opłaty za utrzymanie uiszczano zapewne tak, jak w innych bursach, tygodniowo w gotówce. Wysokości tych opłat nie znamy. Uczniowie ze wsi dawali w miejsce opłat wiktuały. Takiego przykładu dostarczyła nam skarga rektora z r. 1489., o której była już mowa.

O opłatach uczniów za naukę nic nie wiemy. Przypuszczamy, że ich nie było, że więc i z tego źródła rektor dochodów nie miał.

Dochody z nabożeństw dorocznych, o których źródła nasze zresztą całkiem milczą, mogły być tylko nieznaczące. Ciągnęli z nich zyski przeważnie tylko uczniowie.

Najlepszym dowodem, że dochody rektora szkoły były małe, jest ta okoliczność, iż żaden z rektorów nie pozostał stale przez całe życie na posadzie rektorskiej, lecz prawie wszyscy uciekali do uniwersytetu, gdzie przecież także nie było świetnych płac,

¹⁾ Tamże karta 155.

²⁾ Tamże karta 160 v.

³⁾ Tamże karta 72.

a dopiero po długiej mozolnej pracy czekało podstarzałego profesora jakieś lepsze beneficjum.

Obok rektora spotkaliśmy w r. 1470. nauczyciela pomocniczego (locatus). Gdy takich pomocników więcej już nie spotykamy, musimy stwierdzić, że może w r. 1470. było w szkole zamkowej wyjątkowo wielu uczniów, tak, iż okazała się potrzeba przyjęcia drugiego nauczyciela, lub też, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, że ów locatus był chwilowym kierownikiem szkoły, ale nie tytułował sięrektorem z tego powodu, iż był dopiero bakałarzem. Na rektorów rzeczywistych brano pod owe czasy tylko ukończonych magistrów.

Był natomiast drugi stały nauczyciel do nauki śpiewu. Zwano go kantorem chóru scholarzów dla odróżnienia go od kantora katedralnego. Dokładniejsze wiadomości o tym nauczycielu mamy dopiero od r. 1468. Tegoż roku dnia 5. lutego zatwierdził biskup już dawniej powziętą uchwałę kapituły, mocą której jedną z klerykatur psalterzystów miał stale posiadać kantor szkoły pod warunkiem, że będzie pełnił przez kleryka zastępcę obowiązki psalterzysty. Chciała przez to kapituła i biskup raz na zawsze zapobiedz brakowi kantora szkolnego a zarazem pozyskać sobie dobrego kantora chórowego czyli organistę.¹⁾

Zadaniem kantora szkolnego było uczyć żaków i kleryków (cantor chori et clericorum) śpiewu kościelnego. Kantor ten był zarazem organistą i jako taki kierował śpiewami i orkiestrą żaków chórowych.

Chociaż utrzymywany i mianowany przez kapitułę, winien był kantor chórowy bezwarunkowe posłuszeństwo scholastykowi i rektorowi szkoły.²⁾

Jakie było uposażenie kantora chórowego, tego dokładnie nie wiemy. Miał wprowadzić jako beneficjum jedną z klerykatur psalterzystów, musiał jednak, gdy sam obowiązków psalterzysty pełnić nie mógł, utrzymywać stałego zastępcę. Choćbyśmy nawet znali wysokość dochodu z tej klerykaty, to nie mamy pojęcia o tem, co pobierał zastępca. Bądź co bądź dochody kantora szkolnego lichymi być nie mogły. Kapituła chciała go stale a przynajmniej na dłuższy czas do miejsca przywiązać, musiała go zatem

¹⁾ Tamże karta 36. v.

²⁾ Arch. kom. hist. Ak. Um. VI. str. 57.

należycie uposażyć. Jeżeli tedy nie miał dostatecznych dochodów z klerykatury psalterzystów, to pobierał pewne wynagrodzenie jako organista.

Posady te brali, jak się zdaje, ukończeni klerycy. W r. 1477. ustąpił z kantoryi chórowej kantor Michał, posunawszy się na jedną z opróżnionych wikaryi. Kantoryę otrzymał Jan z Zbąszyna z tem zastrzeżeniem, że z niej ustąpi na rzecz swego poprzednika, gdyby się tenże na swej wikaryi z jakichkolwiek powodów utrzymać nie mógł. ¹⁾ To nie nastąpiło. Jan z Zbąszyna był kantorem do 15. października r. 1479. Z kantoryi poszedł na prebendę świętej Trójcy na zamku. ²⁾ Już 20. października tegoż roku powołano na kantora chóru szkolnego Michała z Krakowa z tym warunkiem, że będzie spełniał obowiązki swoje pilnie i bez przerwy, że rektorowi szkoły będzie posłuszny i lekcye szkolne będzie dawał tak, jak inni kantorowie. ³⁾

Z powodu tej nominacji przyszło do sporu pomiędzy scholastykiem Wojciechem Księskim a kapitułą a mianowicie o prawo nominacji, które wykonywała faktycznie kapituła a przywłaszczał sobie scholastyk. Kapituła nie ustąpiła. ⁴⁾

Kantora chóru scholarzów nie trzeba mieszać z preceptorem czyli magistrem psalterzystów czyli psalmistów, z którym się w źródłach można spotkać dość często. W latach 1454-1459. jest na tej posadzie niejaki Stanisław (praeceptor et magister psalteristarum vel psalmistarum). ⁵⁾ Na posiedzeniu dnia 1. lipca r. 1485. nadała kapituła psalterię, opróżnioną po śmierci Mikołaja Bialnina, Mikołajowi z Gliwic, notaryuszowi kapitulnemu, pozwalając mu instytuować na niej preceptora według zwyczaju ⁶⁾, Magister psalterzystów nie miał nic wspólnego z szkołą.

Na tem wyczerpaliśmy wiadomości z dziejów średniowiecznych naszej szkoły. Do roku 1364. a względnie 1400. była szkoła katedralna krakowska zakładem wyższym, potem zeszła do rzędu szkół parafialnych. Dopóki była szkołą wyższą, kształciła się w niej młodzież wszelkich stanów, po r. 1400. tylko sama młodzież uboga.

¹⁾ Acta cap. cracov., j. w., karta 129.

²⁾ Tamże karta 151. v.

³⁾ Tamże karta 152.

⁴⁾ Archiwum Kom. hist. Ak. Um. VI. str. 57.

⁵⁾ Miracula ven. patr. Prandotae w M. P. hist. IV., str. 459., 473. i 494.

⁶⁾ Arch. Kom. hist. Ak. Um. VI. str. 57.

Pierwotna nazwa szkoły katedralnej z chwilą upadku zaciera się, a w miejsce tamtej uciera się miano nowe, odpowiadające stanowi szkoły, a mianowicie szkoła zamkowa i gimnazjum ubogich. Przed r. 1400. miała chwile świetnego rozwoju, cieszyła się sławą, po założeniu uniwersytetu upadła i nie zajaśniała żadną zasługą, żadnem nazwiskiem. Dawniej należała do rzędu najlepszych szkół katedralnych, teraz spadła w szeregi średnich szkół parafialnych. Łacińską szkołą była od początku do końca. Od samego początku do r. 1400. kształciła i wychowywała kleryków na księży diecezjalnych. Pomieszczała ich i po założeniu uniwersytetu w murach swoich, ale nie dawała im już światła nauki a użyczała tylko mieszkania i ćwiczyła w śpiewie rytualnym i ceremoniach.

Reforma szkół, której tak stanowczo na synodzie piotrkowskim w r. 1510. zażądano a której nie przeprowadzono w następnych czasach z powodu rozmaitych okoliczności ani w całości ani w należytych kierunkach, nie wywarła na naszą szkołę większego wpływu. Postanowienia w sprawach edukacji, na które się zdobył rzeczony synod, dotyczyły szkoły zamkowej krakowskiej jak wogóle wszystkich krakowskich szkół częściowo tylko. Domagał się synod, żeby kierownikami szkół byli ludzie zdadni i należycie wykształceni. Na czele szkół krakowskich tacy kierownicy byli od dawna. Uniwersytet dostarczał magistrów nauk wyzwolonych, a ci przyjmowali chętnie posady rektorów w Krakowie, bo im te w ich dalszych studiach i karyerze nie przeszkadzały, owszem były pożądanym środkiem dopięcia celu. Tem jedynie przysłużył się synod piotrkowski szkole zamkowej jako i innym szkołom, że, nakazawszy rektorom szkół pozostawić w szkołach tylko tych, którzy się rzeczywiście poświęcali nauce, a przyjmować w przyszłości z uczniów zamieszcowanych tylko takich, którzy przedłożą świadectwo prowadzenia się, wystawione przez proboszcza parafii lub przez rektora szkoły, w której na ostatku byli, ¹⁾ oczyścić ją z uczniów nieobyczajnych a nad pozostałymi rozciągnąć ściślejszą moralną opiekę.

Nie znajdujemy też żadnych śladów, aby przed r. 1510. usiłowano wprowadzić do szkoły jakieś zmiany programu naukowego w duchu humanistycznym. Żaden z rektorów nie był tym duchem przejęty, owszem wszyscy, których znamy, czytają w uniwersy-

¹⁾ Archiwum Kom. hist. Ak. Um. I. str. 348.

tecie księgi scholastyczne i prowadzą dysputy w duchu scholastycznym. Są wprowadzane w bibliotekę katedralną pod koniec XV. i z początkiem XVI. wieku książki humanistyczne jak n. p. Listy Eneasza Silwiusza¹⁾, ale dzieła te nie mają żadnego związku z szkołą katedralną.

¹⁾ Polkowski, Katalog rękopisów kat. krak. str. 23.

118498

